

Kompromitująca tajemnica Hitlera Kancierz wśród autonomistów Nadrenji

PARYŻ, 29.7. — Władze niemieckie dokonały w ostatnich dniach w Palatynie wielu aresztowań.

M. in. uwięziono kilka osób, które w r. 1923 odegrały czynną rolę w nadreńskim ruchu separatystycznym.

Wśród aresztowanych znajduje się siostra Franciszka Józefa Heinza, przywódca autonomistów nadreńskich, który zamordowany został w swoim czasie przez przeciwników politycznych. Sześć osób z pośród aresztowanych przewieziono do szpitala, ponieważ w czasie rewizji, dokonywanej w ich mieszkaniach, znaleziono w nich liczne dokumenty.

Aresztowania są w sprzeczności z konwencją londyńską, która zobowiązała rząd niemiecki do całkowitej amnestii dla zwolenników autonomii. Aresztowania w Palatynie, a w szczególności rewizja u siostry Heinza, miała na celu wywołanie nie pewnych dokumentów, które mogłyby poważnie skompromitować Hitlera.

Podczas jednego z procesów politycznych, Hitler zapewniał uroczście, iż nie go nie łączył z ruchem autonomistów nadreńskich i że nie znał nigdy osoby Heinza. Tymczasem czasopismo „Das Reichsbanner” jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera ogłosiło dokumenty z których wynikało, iż Hitler korespondował z Heinzem. Reprodukowana była również fotografia, na której Hitler siedzi obok Heinza. Au

Surowy sąd o Hitlerze na łamach Times'a

LONDYN, 29.7. — Od kilku dni na łamach „Times'a” ogłaszane były wyciągi z książki Adolfa Hitlera „Mein Kampf”, celem bliższego zaznajomienia społeczeństwa angielskiego z ideologią obecnego dyktatora Niemiec.

Wyciągi te wywołały pewne dziwienie w kręgach angielskich. Z tego też prawdopodobnie powodu „Times” ogłosił wczoraj wstępny artykuł redakcyjny, w którym m. in. pisze:

— Hitler — mistrz propagandy musi się obecnie okazać mistrzem w sztuce państwowej. Jak dotąd Hitler w najmniejszym stopniu nie wykazał, że dorósł do sytuacji

Znęcanie się nad więźniami Trzy dni bez obiadu

BERLIN, 29.7. — W odpowiedzi na ścieżkę przez nieznaną sprawę t. zw. „debu Hindenburga”, posadzonego w dniu 1 maja na blokach Tempelhofu, policja zarządziła, aby wszystkim komunistom, znajdującym się w pruskich więzieniach i obozach koncentracyjnych przez trzy dni nie wydawano obiadu.

Władze więzienne otrzymały rozkaz zakomunikowania aresztowanym komunistom, iż zarządzenie to wydane zostało z powodu dokonanej „profanacji”.

Skarga niemiecka przeciw Polsce odrzucona przez trybunał haski

LONDYN, 29.7. — Z Hagu donoszą, że stały trybunał sprawiedliwości wydał dziś rano wyrok w sprawie skargi niemieckiej, dotyczącej wykonania reformy rolnej w Polsce w stosunku do przedstawicieli mniejszości niemieckiej, 8

Najkrótszą drogą do Rzymu eskadra włoska w drodze do ojczyzny

LONDYN, 29.7. — Gen. Balbo oświadczył w wywiadzie prasowym, że zamierza lecieć z Nowej Funlandji prosto do Irlandji, gdzie eskadra będzie wodowała. Trasa lotu przez Azory do Hiszpanji jest trudniejsza ze względu na brak odpowiedniego portu na wyspach Azorskich. Dotychczasowy przebieg

Sprawcy porwania Francuzów wykryci przez komisję rządzącą Saary

SAARBRUCKEN, 29.7. — Śledztwo w sprawie porwania przed kilkanaście dniami obywateli z terytorium zagłębia Saary na terytorium Niemiec, doprowadziło do wykrycia sprawców.

Pewna kobieta, której mąż był aresztowany na terenie Rzeszy, zeznała przed sędzią śledczym z Homburga, że zaproponowano jej zwolnienie jej męża, o ile wskaże adresy osób, które następnie zostały

tentycznie tych dokumentów potwierdziła pod przysięgą siostra Heinza.

Władzom niemieckim chodzi o najwidoczniej o unieszkodliwienie niebezpiecznego świadka i zniszczenie kompromitujących dokumentów.

Mussolini ukończył 50 lat Tysiące życzeń dla dyktatora Włoch

RZYM, 29.7. — Dziś szef rządu włoskiego, Benito Mussolini ukończył 50 lat. Mussolini urodził się w miejscowości Predappio w Romagnii w dniu 29 lipca 1883 r., jako syn kowala wiejskiego.

Na specjalne życzenie szefa rządu

żadne uroczystości z okazji urodzin nie odbędą się. Mussolini spędza dzień dzisiejszy, jak każdy inny zwykły dzień pracy. Tem niemniej otrzymał on tysiące życzeń ze wszystkich krajów świata.

Rewolwer i kule dum-dum w procesie awanturników żywieckich

WADOWICE, 29.7. W dniu wczorajszym podczas rozprawy o zająsca w powiecie żywieckim Trybunał przeluchiwał w dalszym ciągu świadków, którzy wśród oskarżonych poznają uczestników rozruchów.

Świadek Kurdziel twierdzi, że Ludwik Zieliński, prezes Płocówki Zw. Halczyków stłumował około 60 ludzi i wyruszył z nimi do Rajczy. Prezes O. W. P. Józef Pryszcz namawiał na zebraniu w dniu 12 marca do rozruchów.

Świadek Kazimierz Olejarski, który za czynny przestępstwo z mocy wyroku sądowego odsiaduje karę więzienia dziś zmienił swe zeznania, naskutek czego prokurator wniosł o pociągnięcie świadka do odpowiedzialności karniej za fałszywe zeznania.

Świadek obrony Bułka, podany przez oskarżonego Migdała, w wysokim stopniu obciążał dziś tego oskarżonego. Zeznał on mianowicie, iż po rozruchach oskarżony Migdał wydobyl z kurtki rewolwer i dał mu do przechowania. Rewolwer ten świadek następnego dnia oddał w policję.

Przewodniczący poleca odszukanie w dowodach rzeczowych tego rewolweru, który jest olbrzymich rozmiarów. Rewolwer nabyty był nabojami karabinowymi, uciętymi kulami (dum-dum). Trybunał przesłuchiwał kilku świadków, podanych przez oskarżonych. Dziś obrona, podobnie jak dotychczas, stała przeszkadzała przewodniczącemu, zabierając głos i zadając pytania bez zezwolenia przewodniczącego, w rezultacie czego przewodniczący był zmuszony żądać obronę upomnienia z zapisaniem do protokołu.

Obroncy dr. Stypulkowskiemu, odczytującemu oświadczenie, przewodniczący odebrał głos, poczem Trybunał powziął uchwałę, że obrona ma zgłaszać wnioski na oświadczenia.

Dwie katastrofy lotnicze pilotów niemieckich

BERLIN, 29.7. — Podczas ćwiczeń lotu szafetowego trzech samolotów brunswickiej szkoły pilotów komunikacyjnych, 2 aparaty zaważyły o siebie, przyczem jeden z nich runął na ziemię, ulegając zupełnemu rozbiciu.

Pilot zdażył na czas wyskoczyć z aparatu i wylądował na spadochronie. Drugi samolot, który również uległ uszkodzeniu podczas zderzenia, zdołał normalnie wylądować.

O innej katastrofie lotniczej donoszą z Bentheim, gdzie znany lotnik Stoll podczas lotu pokazowego na ślizgowcu spadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Marzuta p. Herriot'a Anbara, Soffa, Moskwa, Warszawa, Belgrad

B. premier francuski p. Edward Herriot jak donosiliśmy, wybiera się w dłuższą podróż na wschód Europy. P. Herriot wsiądzie na okręt w dn. 3 sierpnia w Marsylii w towarzystwie senatora Serlina i posła Bastida.

Politycy francuscy udadzą się bezpośrednio do Stambułu i do Ankiary, następnie do Sofji, Stamtąd marszruta p. Herriot'a prowadzi do Moskwy, a w drodze powrotnej do Warszawy, wreszcie do Belgradu, dokąd zaprosił polityka francuskiego król Aleksander.

„Na front Wisły”

nowa impreza propagandy niemieckiej

Kolejne państwowe Rzeszy Niemieckiej zainicjowały nową akcję propagandową pod hasłem: „Każdy Niemiec raz na miesiąc na froncie (sic!) Wisły”.

Porażka Francji w zawodach tenisowych z Anglią

PARYŻ, 29.7. — Wczoraj popołudniu rozpoczął się tutaj finał międzynarodowych zawodów tenisowych o puchar Davis.

Decydujące spotkanie między reprezentacjami najlepszych mistrzów rakiet Francji i Anglii, które rozstrzygnęło o mistrzostwie światowym tenisa na rok bieżący skupiło na sobie uwagę nietylko świata sportowego, ale i licznych przedstawicieli dyplomacji i król rządów.

Zawody zaczęły się swą obecnością prezydent Republiki Francuskiej Lebrun.

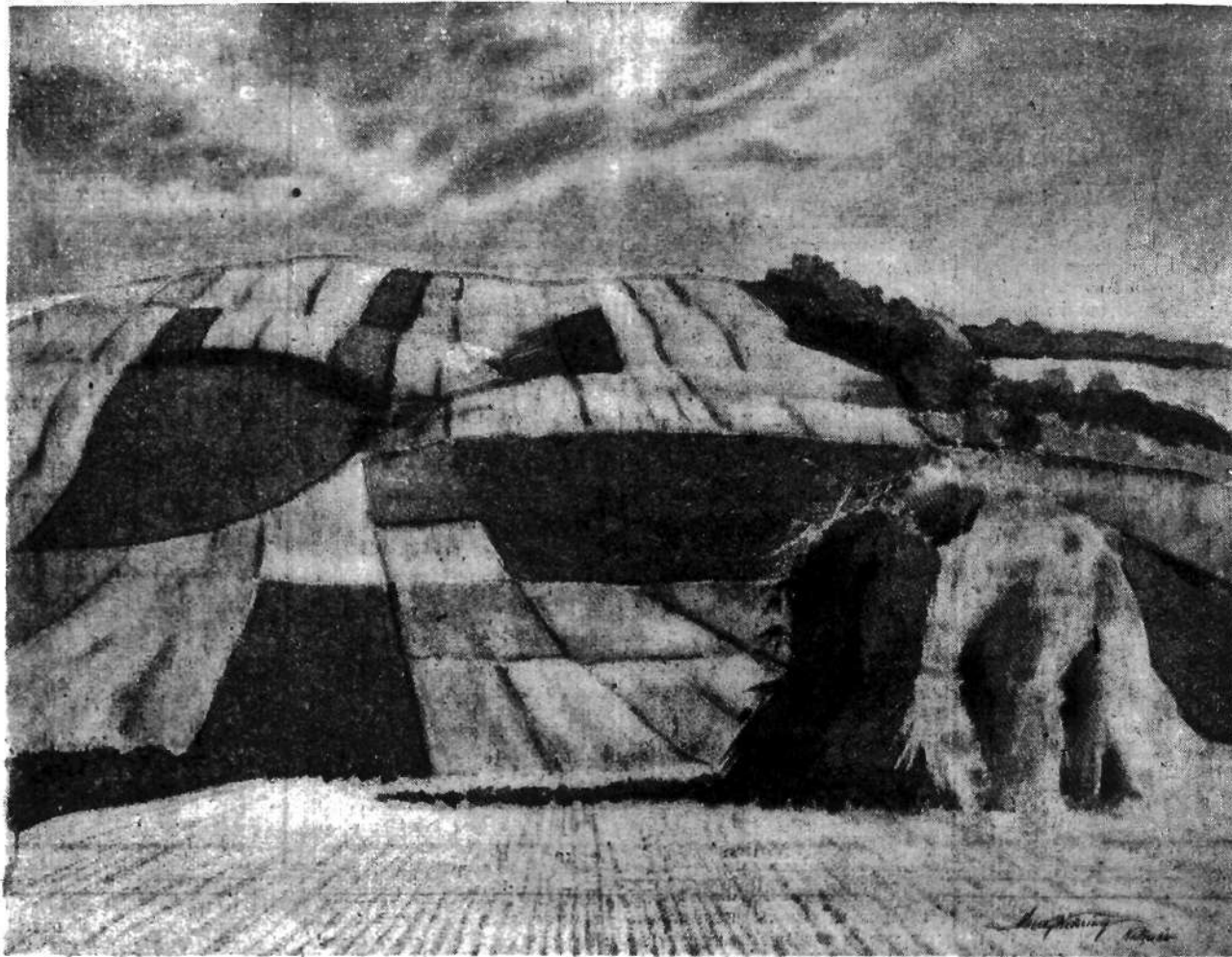
Pomimo ogromnego upału, olbrzymie tłumy widzów zapelnily trybuny do ostatniego miejsca. Tysiące osób odeszło od kas, nie mogąc otrzymać biletów wejścia.

W grze pojedynczej Merin (Francja) uległ Austinowi (Anglia) w stosunku 6:3, 6:4, 6:0.

W drugiej grze pojedynczej również Francja uległa Anglii: pierwsza rakietka angielska Perry pobit czolowego tenisistę Francji Cochet'a w 5-ciu setach w stosunku 8:10, 6:4, 8:6, 3:6, 6:1.

W ten sposób pierwszy dzień rozgrywek o mistrzostwo świata zakończył się zwycięstwem zwycięstwem Anglii.

Dziś o godz. 14 min. 30 odbędzie się gra podwójna. Walczyć będą: reprezentacja para francuska Borotie — Brugnon przeciwko parze angielskiej Perry-Hughes.



Malował Maciej Nehring.

Z pracowni artysty.

8 aresztowanych -- po zamordowaniu Berenta Policja sprawdza alibi

W wyniku dalszego dochodzenia w sprawie morderstwa wiceburmistrza Pruszkowa ś.p. Stanisława Berenta, zatrzymano 8-miu osobników, podejrzanych o współudział w dokonaniu morderstwa.

Wczoraj w godzinach rannych z polecenia sędziego śledczego Zochowskiego aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego Kazimierza Kurzele, Stanisława Dere siewicza, robotnika, oraz Józefa Bodeckiego, pracownika zakładów pyrotechnicznych w Rembertowie. Podczas rewizji osobistej znale-

ziono u nich rewolwery. Znalezione u Bodeckiego rewolwer nosił ślady świeżego czyszczenia.

Aresztowani stoją pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie Berenta za namową aresztowanego Sławimora Turobińskiego. Do winy się nie przyznają i podali swe alibi, które jest przez władze śledcze sprawdzane.

Rewolwery, znalezione u aresztowanych Turobińskiego, Bodeckiego, Kurzeli i Deresińskiego odesła-

no do zbadania przez zaprzysiężonego ruznika sądowego.

Aresztowany Turobiński stoi pod zarzutem zorganizowania napadu na ś.p. Berenta. Turobiński przebywa w więzieniu na ul. Dzielnej.

P. Berentowa, żona zabitego oświadczyła naszemu współpracownikowi:

— Od trzech lat mieszkając pod wspólnym dachem nie żyłam z moim mężem. Rozeszliśmy się wskutek niezgodności charakterów.

Konferencja Barucha z Litwinowem w sprawie uznania Sowietów

NOWY JORK, 28.7. Prasa nowojorska donosi, że senator Baruch, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, podczas obecnego swego pobytu w Europie ma odbyć konferencję w Vichy, albo w Royat z Litwinowem w sprawie uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone.

Rząd amerykański podobno pra-

gnie przyspieszyć uznanie ze względu na to, iż Francja i Anglia prowadzą obecnie pertraktacje z Sowietami o zawarcie traktatów handlowych. Dojście do skutku tych pertraktacji, może, zdaniem opinii amerykańskiej, odziałać niekorzystnie na przyszłe stosunki handlowe Stanów Zjednoczonych z ZSRR.

Po naradach rzymskich Pomysł Gömbösa wraca

BUDAPESZT, 28.7. — Według korespondentów rzymskich pism węgierskich, rozmowy, jakie prowadzi obecnie w Rzymie Gömbös dotyczą w pierwszym rzędzie spr-

wy sytuacji politycznej w dolinie Dunaju i związanych z tem możliwości.

Gömbös przyjęty był dziś przez Papieża na audjencji prywatnej.

Urzędowe zaprzeczenie pogłosce o Watykanie i Lidze Narodów

Niedawno niektóre dzienniki ogłosiły, jakoby stałe miejsce w Lidze Narodów, wolne obecnie wskutek wystąpienia Japonji miało być zaofiarowane Stolicy Świętej. Stolica Święta wyjaśnia ze swej strony nie okazuje najmniejszej chęci współpracy w Lidze Narodów, a rzeczywista suwerenność jej posiada zupełnie inny charakter, niż świeckich pa-

carstw terytorjalnych. Stolica Święta, jak to stwierdzono w traktacie pokojowym między Watykanem a królestwem Włoskiem, zachowuje neutralność w sporach międzynarodowych, zastrzegając sobie jedynie możliwość wtrącenia się do tych sporów w charakterze rozjemcy i to na zaproszenie stron zainteresowanych.

Co zyskała Polska

na konferencji gospodarczej w Londynie

Konferencja 66 państw w Londynie nie przyniosła nam bezpośrednio żadnych korzyści. Ale po średnio przysporzyła nam pewną korzyść.

Oto w ciągu półtoramiesięcznego trwania tej konferencji wytworzyły się w jednych centrach światowych stosunki wręcz chaotyczne — jeśli chodzi o walutę, ceny towarów, międzynarodową wymianę produktów itd. — natomiast w innych sytuacja jest lepsza, niż poprzednio, skrzysztowała.

My należymy właśnie do tych państw. W trakcie tych 45 dni konferencji londyńskiej dokonały się — z polskiego punktu widzenia — trzy ważne posunięcia: blok państw rolniczych jeszcze silniej został zmontowany i z jeszcze większą zawartością działań na terenie londyńskim; pakt 8-miu państw (dziś już 10-ciu) został w Londynie otworzony dokoła wspólnej koncepcji ochrony pokoju przed jakimkolwiek napastnikiem; sześć państw porozumiało się w sprawie parytetu złota i zapewniło sobie wzajemną pomoc swych banków emisyjnych dla ochrony swych walut przed wstrząsami.

We wszystkich tych trzech układach Polska wzięła wybitny udział.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te trzy koncepcje porozumiewawcze są następstwem bankructwa idei „światowych konferencji”. Zarówno 1 i pół lat konferencji rozbrojeniowej w Genewie jak i 1 i pół miesiąca konferencji gospodarczej w Londynie ostudziło zapalę „światowych” porozumień. Wszelkie więc w przyszłości układy o mniejszych zasięgach, ale zato bardziej praktycznych i realnych.

I to jest jedna z głównych korzyści, a właściwie głównych wniosków, jakie wysnuć musieliśmy i z chwałebną inicjatywą natychmiast wysnuliśmy, gdy tylko okazało się, że konferencja londyńska pójdzie śladem genewskiej i skończy się fiaskiem.

Ala jest i inna korzyść, również polegająca na lepszym wyklarowaniu naszej sytuacji na świecie, niż było przed Londynem.

Oto mieliśmy w Londynie możliwość, przy audytorium niemal 2 tysięcy najpoważniejszych osobistości 66-ciu państw: ministrów finansów i handlu, dyrektorów banków światowych, profesorów wiedzy gospodarczej, publicystów itd. — wykazać:

Istnieje wielkie, 32-milijonowe państwo, które z 4-letniej nawałnicy kryzysowej uratowało trzy bezcenne skarby: nietkniętą walutę, równowagę budżetową i aktywny bilans handlu zagranicznego. Państwo to reprezentuje idea ludu i organizacji. Dla utrzymania równowagi wewnętrznej poniosło ono ciężkie bardzo ofiary. Ponosi je i rolnik i urzędnik, i kupiec i przemysłowiec, i robotnik i ziemianin. Rząd tego państwa nie wahał się obciążyć niepopularnością, gdy obniżał pensje urzędników, gdy obniżał stopę życiową swych obywateli, gdy kazał kaszyskim zaciśnąć pasy, gdy zmuszał opornych do ofiar, byle tylko cięta kryzysu rozkładają na jaknajszersze sery, gdy zwałował sobkostwo kartelowe, gdy hasło oszczędności uczynił normą powszechną i nakazem ogólnym.

Świat się zatem dowiedział, że wszystko zostało w Polsce zrobione, by utrzymać walutę niezwieszoną. I świat się też przekonał, że nasz złoty polski nie może pod żadnym pozorem i w

żadnych warunkach drgnąć.

Bo kraj, który dwa razy przeżywał słodcyce inflacji i wie, jak ma ona posmak — nie chce po raz trzeci pójść na tę ryzykowną linię, nie żyć sobie więcej tych eksperymentów.

Era 1 i pół miesięcznych obrad londyńskich, którą przyszył historyk nazwie może erą kryzysu zaufania dolara, czy kryzysu zaufania

wielu innych wartości na świecie — była właśnie, jeśli chodzi o Polskę, okresem, w którym na świecie wzmochno się zaufanie za równo do politycznego jak i walutowego znaczenia naszego państwa.

Wyraziło się to zarówno w pokojowym pakcie 8-miu, jak i złotym porozumieniu 6-ciu. W obu Polska odegrała dominującą rolę.

Ambasador Patek

Jedzie do Polski

NOWY JORK, 29.7. Ambasador Patek odjechał wczoraj rano do Polski na parowcu „Ile de France”. Wczoraj wieczorem linia „Qdy nia—Ameryka” urządziła na cześć ambasadora przyjęcie.

W tróścimie przemówieniu am-

basador Patek podniósł znaczenie linii jako łącznika między Polską a krajami zamorskimi. Liczne zebrani przedstawiciele kolonii polskiej przyjmowali ambasadora owoacyjnie.

Katastrofa „Nike”

Jacht polski zatonął

SZTOKHOLM, 29.7. — Pod Visby zatonął polski jacht „Nike”, który płynął ze Sztokholmu do Gdyni.

Załoga jachtu — dwu — trzech żynierów — uratowana. Jachtu prawdopodobnie nie uda się uratować.

Spotkanie wodzów

Marz. Czang-Kai-Szek i gen. Nakamura

LONDYN, 29.7. — Z Hankau donoszą, że marszałek Czang-Kai-Szek przyjął szefa sztabu wojsk japońskich w Chinach gen. Nakamura.

z którym odbył dłuższą konferencję. Kola miododajne przywódcy wojenka waga do spotkania obu wodzów.

Tajemnica palacu prezydenta

Samobójstwo Juliana Smetony

Przed kilku dniami w Kownie rozpowiadano, że prezydent Litwy Smetona — Julian. Mimo uprzedzenia prezydenta, prasa litewska dotychczas nie dała żadnego sprostowania.

Według wiadomości z Kowny syn prezydenta Smetony od dłuższego czasu bezradnie chorował na

chorobę nieuleczalną i niejednokrotnie pisał się z zamiarem samobójstwa.

Brak sprostowania oficjalnego w Kownie zdradził, że w palacu prezydenta miał miejsce tragiczny wypadek, ukrywany niewiadomo z jakich powodów.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

NOWY AMBASADOR W MANDZURJI
Następca na stanowisku ambasadora przy rządzie mandżurskim po zmarłym generale Nito mianowany został Taka szii Hisziharui b. dowódca armii japońskiej w Kwantungu.

URLOP ROOSEVELTA

Prezydent Roosevelt wyjechał na wypocinek do swej rezydencji w Hyde Park w stanie nowojorskim. Prezydentowi towarzyszy kilku najbliższych jego współpracowników.

ODWOŁANE MANEWRY

Sześć armii czerwonej na Ukrainie, odwołano zapowiedziane już wielkie manewry na granicy polsko — rosyjskiej. Zamiast w wielkich manewrach odbędzie się tylko drobne ćwiczenia mniejszych oddziałów, bowiem rząd sowiecki nie chciałby, aby manewry mogły wywołać w Polsce choćby najmniejsze wrażenie demonstracji wojskowej.

„MONARCHA” UKRAINY

Wśród emigrantów ukraińskich w Niemczech kolportowana jest odezwa b. hetmana Ukrainy Skoropadskiego, wydana z okazji 60-lecia jego urodzin. Skoropadski oznajmia swym „poddanym”, że zbliża się dzień przywrócenia

HERRIOT W SOFJI

W Sofji oczekiwany jest przyjazd Herriota wraz z delegacją francuską na międzynarodowy kongres radyków, który odbędzie się pomiędzy 12 a 14-ym sierpnia.

nia władzy hetmana na Ukrainie i że po wywołaniu Ukrainy zaprowadzi on monarchię dziedziczną oraz że jego następcą na tronie kłowskim będzie syn jego Danila.

BUDOWA KANAŁU

W związku z ożywioną obecnie w Niemczech akcją budowaną, rozpoczęto dziś w Lipsku budowę wielkiego kanału, który połączy Elstere z Salą w pobliżu Merseburga. Koszt budowy kanału obliczają na 31 milionów marek. Zapoczątkowane tej budowy stanowią punkt zwrotny w dziedzinie żegluzi rzecznej Lipska, który w ten sposób zaoferuje na przewóz towarów blisko 7 mil. marek rocznie.

ARESztOWANIE KOMUNISTÓW

W Bottrop (Westfalia) znalazła policja bogaty magazyn granatów ręcznych, należących do komunistów. Ponadto znaleziono większe ilości amunicji karabinowej. Kilku komunistów aresztowano.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK

Najbogatszym człowiekiem Stanów Zjedn. jest obecnie Andre Melon, b. sekretarz skarbu, którego fortuna wynosi 2.492 miliony dolarów, a roczny — 60 milionów dolarów.

ARESztOWANIE ZABÓJCY

Osadnik polski Fryderyk Kazimierz, który niedawno poraził ciężko nożem żonę i matkę został ujęty przez policję i oddany do dyspozycji prokuratora w Sarlat.

Przed powrotem kpt. Skarżyńskiego

Przygotowania do lotu

PARYŻ, 29.7. Przez cały dzień wczoraj kpt. Skarżyński zajęty był nadzorem przy wyładunku samolotu.

Samolot przewieziono z Boulogne Sur-Mer do St. Angelyaire o godz. 12-iej.

Od tej chwili do późnego wieczora kpt. Skarżyński przy pomocy kilku rowników warsztatów fabryki samolotowej w Warszawie, p. Cieńskiego, czyści maszynę z warstwy oliwy i gliceryny, którą lotnicy brzozyli wysmarowali części składowe samolotu, celem uchronienia ich od ujemnej działalności wody morskiej.

Praca przy oczyszczaniu i zmontowaniu wymagać będzie kilku dni czasu i prawdopodobnie przylot kpt. Skarżyńskiego na lotnisko w War-

szawie nastąpi 2 sierpnia, t. j. w środę o godz. 4.30 popołudniu.

Prasa zamieszcza przychylnie notatki o przybyciu kpt. Skarżyńskiego — polskiego zwycięzcy Atlantyku.

Zapytany przez dziennikarzy o wrażenia przelotu przez Atlantyk, kpt. Skarżyński oświadczył, iż po odlocie z brzegów afrykańskich 17 maja okazywała go tak gęsta mgła, iż przez dłuższy czas zmuszony był lecieć na ślepo. W 16 godzin dotarł do Natalu, a w 20 do Maceo.

Kpt. Skarżyński oświadczył dalej, iż pozostało mu benzyny zaledwie na 1 godzin lotu, wobec jednak zapadającej nocy, wolał zatrzymać się, niż lecieć dalej do Bahii, gdzie ryzykowałby z powodu panujących ciemności rozbiciej aparatu.

Nuncjusz w Pieninach

wśród cudów przyrody Podhala

KRAKÓW, 29.7. — Ze Szczawnicy donoszą: Nuncjusz, apostoł msgr. Marmaggi, bawiący obecnie w Krynicy w przejeździe do Zakopanego, zatrzymał się wczoraj w Krościenku, celem zwiedzenia Pienin. Po obiedzie w plebanii ks. nuncjusz w towarzystwie biskupa Lisowskiego i kilku księży udał

się samochodem do Sromowca Wyżniego. Tutaj dostojnicy kościoła wśedli do łódki i przebyli najpiękniejszy od cieków drogi Dunajcem.

Ks. nuncjusz w gorących słowach dawał wyraz zachwytowi dla piękna tego zakątka Podhala.

„Polonia” na Tamizie

500 Polaków w Londynie

LONDYN, 29.7. — W porcie londyńskim stoi od 2 dni statek polski „Polonia”, który zawinął tu z wycieczki turystycznej, liczącej przeszło 500 osób.

Wczoraj wieczorem „Polonia” pod dowództwem kpt. Stankiewicza odpłynęła z powrotem do Gdyni.

Flaga włoska przez pomyłkę

na 5 wyspach greckich

WIEDEŃ, 28.7. — Z Aten donoszą, że komendant jednego z torpedowców włoskich zafrakował flagę włoską na trzech niezamieszkałych wyspach greckich, należących do archipelagu Cykladów, położonego na morzu Egejskim.

Wyspy te Kynaros, Marvliagaro i

Dyadi podlegają dotychczas zarządowi greckiej wyspy Amorgos. Rząd grecki zamierza wszcząć kroki dyplomatyczne w tej sprawie.

Grecki minister marynarki oświadczył, że zajęcie tych wysp tłumaczy sobie jedynie pomyłką komendanta torpedowca włoskiego.

Sowieci na Bałkanach

Mediacja rządu tureckiego

RYGA, 29.7. — Z Moskwy donoszą, że po powrocie ambasadora tureckiego Raghib Bala oczekiwane jest wyłączenie sprawy mediacji rządu tureckiego w stosunkach ZSSR z Bułgarią.

Kola sowieckie wskazują, że wizyta Molotowa w Ankarze nastąpi w tym samym czasie, co wizyta premiera bułgarskiego Muszanowa.

Tak więc jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że podczas spotkania obu mężów stanu będzie omówiona sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Sowietami a Bułgarią.

Sfery sowieckie mówią również o możliwości spotkania Litwinowa z Titulescu.

24 szanfażystów

wśród notabłów Chicaga

LONDYN, 29.7. — Z Chicaga donoszą o sensacyjnym aresztowaniu 24-ych wybitnych osobistości miasta pod zarzutem uprawiania systemu matycznego szantażu.

Wśród aresztowanych znajduje się jeden profesor uniwersytetu. Kilku adwokatów oraz członków magistratu. Poza aresztowaniem kilkunastu wybitniejszych przedsta-

wicieli świata podziemnego, którzy pozostawali w ścisłym kontakcie z wyżej wymienionymi oskarżonymi.

Wysoko postawieni przestępcy, współdziałali z bandami gangsterów, wydając pod rozmaitymi groźbami stały haracz od świata kupieckiego.

45 tysięcy emigrantów z Niemiec

większość mieszka we Francji

PARYŻ, 29.7. „Le Rempart” oblicza, iż we Francji znajduje się obecnie około 30.000 emigrantów z Niemiec z czego tylko znikoma liczba zaledwie kilkuset stanowią socjal-demokraci, reszta zaś Żydzi. Analogiczny stosunek procentowy uchodźców Żydów do niemieckich socjal-demokratów istnieje też

wśród emigracji zamieszkującej obecnie Czechosłowację, kraj Saary, Holandię i Szwajcarię.

Ogółem dziennik oblicza, iż kraje te wraz z Francją zamieszkuje łącznie około 45.000 emigrantów z Rzeszy, z liczby tej socjaliści — nowi mniej więcej 1/10.

K. Witkowi

Czy żona?

42)

Pracowite linotypy wystukały w ciągu niespełna pięciu minut interesującą wiadomość o widzeniu się Joanny Dornowej z jej obrońcą, adwokatem Zalewskim. Czarne od pracy dionie metrampaża przeniosły te parzące metalowe wiersze na stół, nad którym, jak nad stołem operacyjnym, pochylały się w świetle mocnych lamp elektrycznych postaci w fartuchach. Szeregami tych gorących jeszcze wierszy wylatano dziure w pierwszej kolumnie, która już całkowicie gotowa czekała od paru minut.

Zaciśnięto rygle, zamykające ramę kolumny. Można ją było już nieść.

— Koo-lumnaaaa! — rozległ się ryk metrampaża. Praca poszła dalszym trybem.

Po chwili gmachem redakcyjnym wstrząsnął głuchy huk.

— Poszła maszyna rotacyjna, — objaśnił Brandt Anczewskiemu, który wciąż jeszcze siedział w jego gabinecie.

— Za pół godziny cała Warszawa będzie wiedziała, że Joanna Dornowa widziała się ze swym adwokatem, — powiedział w zamyśleniu Anczewski.

— Potęga prasy, — zaśmiał się Brandt, zapalając papierosa. — Ale możebyś mi tak powiedział, czego ty żadasz od tej potęgi?

— Widzisz, — powiedział Anczewski, poprawiając okulary, — wystawiam sztukę. Sztukę sądową.

— Słyszałem już o tem coś nieścisłego, ale żadnych szczegółów, — zawołał Brandt; — gadał, a zaraz zrobię ci wzmiankę.

— Próby już się zaczęły — ciągnął Anczewski — i sądzę, że teatr sam będzie przysyłał wzmianki, ale ponieważ to jest właśnie sądowo — kryminalny temat...

— To teraz w modzie... — wtrącił Brandt.

— Tak, ale u nas stało się nagle, dzięki sprawie Dornowej, niezwykle aktualne, — mówił Anczewski. — Wyobraź sobie, że kiedyś tę sztukę pisał, sprawy jeszcze nie było. Nie mogłem jej przeczuci.

— Masz szczęście, chłopie, ot wszystko, — powiedział Brandt.

— Anczewski na krótką chwilę zaszepcił się.

— Czy mam szczęście, to już całkiem inna sprawa, — powiedział powoli, — ale tu pragnąłbym szczerze, żeby ta sztuka miała powodzenie. Włożyłem w nią bardzo wiele pracy i moich przeżyć.

— Boję się tylko, że sam temat dość banalny...

— Ty? I banalny? Zmłuj się, Michałku, ale to mnie aż śmieszy. Wiadomo przecież, że jesteś najoryginalniejszym z naszych autorów dramatycznych. Zarzucił ci nawet ekscentryczność...

— Tak, to prawda, a jednak temat sam jest banalny: sędzia śledczy zakochany jest w oskarżonej. Zdawałoby się mogło, że to sam banal, zdarzący się tylko na papierze, a nie w życiu. Tylko, że mam nadzieję, że u mnie on jednak nie jest papierowy.

— Oczywiście, wszystko zależy od tego, jak jest napisane, a nie co jest napisane. Weź na przykład

arcydzieła świata i opowiedz ich treść, a będzie banal... — rzekł Brandt.

— Sam nie wiem skąd naszedł mi taki pomysł, — ciągnął Anczewski, — ale prosto, potrzebne mi to było do pewnych koncepcji.

— Oskarżona okazuje się pewnie w końcu niewinną, białym, jak śnieg na szczytach górskim? — spytał Brandt.

— Wyobraź sobie, że nie... i to właśnie.

— Wiesz, nie umiem sobie nawet takiej rzeczy wyobrazić w życiu, — rzekł Brandt. — Widzisz przykład takiego faceta, jak Kaniwski, zakochanego w oskarżonej o jakieś przestępstwo? Ci ludzie mają w sobie tak zakorzeniony wstręt do przestępców, że taka sytuacja jest nie do pomyślenia.

— W miłości niema nic, co by było podkrytowane zasadami, — rzekł Anczewski — oczywiście, Kaniwski jest typowym przedstawicielem prawa i trudno mi jest taka rzecz sobie wyobrazić, właśnie u niego. Ale, mój Boże, są rozmaici ludzie...

Chwilę milczał.

Anczewski powiedział wreszcie, jakby kończąc rozpoczętą myśl:

— Coraz mniej rozumiem z tego stosunku sędziego i Eli. Ela jest ostatnio taka smutna, taka roztargniona. Nie wiem czy słyszałeś, że dostała zamówienie od Instytutu kosmetycznego na urządzenie wnętrza?

Powinno to było ją orzeźwić, bo tak martwiła się, że nie ma zajęcia ostatnio. Ucieszyła się, to prawda, ale zaraz potem znówu posmutniała. Jest taka niespokojna, wystarzona. Nie poznaje jej...

— Trudno, mój drogi — rzekł Brandt — czło-

wiek musi sam przecierpieć swoje zmartwienia, zwłaszcza miłosne. Widocznie są między nimi jakieś nieporozumienia.

— To mądry, miły i zajmujący człowiek ten Kaniwski, ale czy ja wiem... — Anczewski nagle otrząsnął się ze swych myśli. — No, ale ja ci tu zajmuję czas, a chciałem tylko prosić o danie wzmianki o rozpoczęciu prób.

— Jaki tytuł twojej sztuki? — spytał Brandt, biorąc za pióro.

— „Słońce w celi”, taki sobie tytuł, nie nadzwyczajny.

— Nie, bardzo dobry. Wzmianka będzie pierwszą klasą. Możesz być spokojny. Może dać i twoją fotografię? Mam tam z pewnością jakąś w zapasie.

— Nie, nie trzeba, — rzekł szybko Michał. — poco straszyć ludzi swoją twarzą? Dziękuję ci bardzo, Józiu.

— To ja ci dziękuję, — odpowiedział Brandt, odprowadzając przyjaciela do drzwi, — pomogłeś mi wybrnąć z tej Dornowej.

A na zatłoczonych przechodniach ulicach Warszawy cienie głoski gazeciarki wykrzykiwały już tymczasem:

— Widzenie Dornowej z obrońcą... Widzenie Dornowej...

Chciwe dionie z szelestem otwierały wielkie, jeszcze niemal ciepłe plachty gazety. Szukały wiadomości o tej, która była na ustach całej Warszawy o Dornowej.

(d. c. a.)

Śmierć zdradziła narzeczonego dwu dziewcząt

Sobowtór Greta Garbo i ta druga...

W angielskim sądzie w Southamp-ton rozegrała się ogromnie charakterystyczna dla teraźniejszych stosunków historia.

Oto, co okazji tajemniczej śmierci pewnego człowieka, zeznawało na świadków dwie młode dziewczyny, z których każda uważała się za jedyną narzeczoną zmarłego i nie o istnieniu tamtej nie wiedziała.

Było to tak.

Przed sześcioma tygodniami nad brzegami rzeki znaleziono ciało 29-letniego Reubena H. Watta i podejrzewano krewnych tego człowieka o morderstwo dla podjęcia ubezpieczenia.

Na sprawie, która rozpatrywała ten fakt, było wielu świadków.

Trzynastym z rzędu świadkiem była szesnastoletnia Eileen Bareham, w sprawie nazywana „tajemniczą dziewczyną”, która spędziła z Wattlesem ostatni wieczór jego życia w kinie.

Czternastym świadkiem była miss Eugenia Cornish, od czterech lat zaręczona ze zmarłym Wattlesem.

Te dwie dziewczyny nie tylko widziały się poraz pierwszy, ale poraz pierwszy dowiedziały się wzajemnie o swym istnieniu. Zmarły utrzymywał każdą z nich w prze-

świadczeniu, że jest jego jedyną miłością.

Szesnastoletnia Eileen jest z zawodu pielęgniarką i na jej widok w sali sądowej przeszedł szmer, gdyż piękna ta dziewczyna jest sobowtórem Greta Garbo i oczywiście, jeszcze się na nią nieco charakteryzuje.

Znała Watta przez ostatnie dziewięć miesięcy jego życia. Pisywał do niej listy i spotykali się dość często. Nigdy nie wspominał ani słowem, że jest zaręczony. Gdy widziała go poraz ostatni, spędziła z nim wieczór w kinie. Watta po przedstawieniu posprzącał się z nią w autobusie, robiąc jej sceny za zdradę o kokietowanie innych mężczyzn. Mówił też wiele tego wieczora o pewnej książce, poruszającej zagadnienie samobójstwa. Rozstali się źle, gdyż Watta powiedział, że woli jej, narazie, nie widywać w obawie, że rozkocha się jeszcze bardziej w takiej kokietce.

Naręczona zmarłego, miss Cornish oświadczyła, że znała się 4 i pół lat, a zaręczeni byli oddawna. Nigdy naręczony nie wspominał jej o żadnej innej kobiecie, ani nie nalegał na rozstanie się.

Obie dziewczyny opuściły sąd, mierząc się wzajemnie spojrzeniami.

Jedną drugą zamaciła wspomnienie o ukochanym zmarłym.

Wenus St. Zjednoczonych



Królowa modelek malarskich w Ameryce miss Dorothy Knapp t. zw. Wenus Stanów Zjednoczonych.

Zmysł orientacyjny psa Ciekawe doświadczenia uczonego niemieckiego

W jednym z czasopism niemieckich p. Bastian Schmid podaje wyniki k'u doświadczeń, wykonanych na psach i przedsięwziętych na szerokiej skali, z pomocą władz policyjnych, automobilistów i rowerzystów. Psy zawożono w zamkniętych koszach do absolutnie nieznanych im miejscowości i tam wypuszczano. Doświadczenia te odbywały się częściowo na wsi, częściowo w mieście.

Jeden z psów doświadczalnych z punktu, oddlego o 11 kilometrów od domu, powrócił do domu w 1 godzinę i 8 minut od chwili wypuszczenia. Po 18 dniach zawieziono go jeszcze raz na to samo miejsce, skąd wrócił już po 43 minutach. W międzyczasie właściciel psa zmienił mieszkanie. Po 2 i pół miesięcznym pobycie na nowym miejscu, a w 6 miesięcy po ostatnim doświadczeniu, znowu, zawieziono psa do tego samego punktu, co poprzednio. Tym razem pies powrócił do dawnego

mieszkania. Gdy jednak schwymano go tam i puszczono w połowie odległości pomiędzy dawnym domem, a obecnym powrócił do nowego domu. Inny pies, wypuszczony w środku miasta, za pierwszym razem powrócił do domu po 2 godzinach 10 minutach z odległości 8,5 kilometrów. W 40 dni później powrócił z tego samego punktu po 37 minutach.

Z analizy szczegółów doświadczeń, w związku z wyborem miejscowości, w której przeprowadzono próby i ze sprawozdań rowerzystów, którzy zdążyli śledzić powracające psy, wynika, iż słuch i powonienie nie odgrywały roli w odnajdowaniu drogi powrotnej. Zdolność orientowania się psa wśród nieznanymi mu ulic miasta wyłącza także decydujący udział wzroku. Autor jest zdania, że w orientacji przestrzennej psa odgrywa rolę jakiś nieznany czynnik, zasługujący, być może, na miano absolutnego zmysłu kierunku.

Moskiewskie „derby”

120.000 osób na torze

Przed kilkoma dniami odbyły się w Moskwie Derby sowieckie.

Wielka t. zw. Wszczężnikowa Nagroda dla czterodziałów była niezwykle ciekawa. Klacz „Gilda” przeszła dystans 1600 mtr. w 2 min. 9,4 sek., co stanowi nowy sowiecki rekord. „Gilda” jest córką słynnego przed 10 laty w Sowietach ogiera „Gildieja”, który przez dłuższy czas ten dystans brał w czasie o 6 sekund mniej. „Gilda” również pobiła słynną „Oktawę”, która w 1931 r. 1600 mtr. zrobiła w ciągu 2 m. 9,5 sek.

Wyjątkowy triumf wypadł na „Pietuszkę”. „Pietuszek” wziął „Nagrode Sowchozów”, bijąc swój rekord jeszłoroczny, ustalony w Odesie. Na derby 1600 mtr. przeszedł on w czasie 2 m.

3,5 sek. Do rekordu amerykańskiego w ten sposób, zabrakło mu 3 sekundy.

Nowy rekord dla t. zw. „orłowskich klusaków” ustalił ogier „Ułow”, który dystans 1600 mtr. przebiegł w ciągu 2 m. 7,5 sek., bijąc rekord słynnego na kilka lat przed wojną moskiewskiego i wszechrosyjskiego faworyta „Kriepysza” o jedną sekundę.

Derby odbyły się przy tłumnym udziale publiczności, która w liczbie około 120.000 przyglądała się wyścigom i oczywiście grała. Na derby przybyli prawie wszyscy akredytowani przy rządzie sowieckim dyplomaci. Na trybunach rządowych byli obecni wybitni dygnitarze sowieccy, członkowie rewolucyjnej rady wojennej oraz szef departamentu kawalerii Budionnyj z rodziną.

„Papa liliputów”

zmarł w Wiedniu

W Wiedniu zmarł jeden z najpopularniejszych wiedeńskich — niejaki Gustaw Müntstedt, właściciel pewnego ogródkowego przedsiębiorstwa, które cieszyło się znaczną frekwencją niewybrednej publiczności i dochodowością.

Powodzenie swe zawdzięczał on dwu liliputom, braciom Mikołajowi i Andrzejowi Marcellom, którzy mglił więcej przed czterdziestu laty zostali przez niego zaangażowani, stanowiąc wówczas prawdziwą sensację stolicy Austrii.

W służbie u niego wytrwali cały

ten czas, jeden z nich poenił się również z liliputką, a zmarły nie krył się z tajemnicą, iż pracy tych ludzi zawdzięcza swój majątek.

To lilipucie małżeństwo miało też syna zupełnie normalnie zbudowanego, a zmarły obecnie pryncypał tożyl na jego wykształcenie, dzięki czemu ukończył gimnazjum.

Z wdzięczności za wierną służbę, zmarły obecnie Müntstedt cały swój majątek zapisał tej lilipuciej gromadce.

Müntstedt zwany był powszechnie „papa liliputów”.

Król zboża amerykańskiego z dnia na dzień bankrutem

Nowojorska Wallstreet, siedząca giełda amerykańskiej przyzwyczajona jest ostatnio do wielu niespodzianek: magnaci stają się nędzaczami, a nie dotychczas nieznanymi ludzie wyrastają na bogaczy.

Ale nawet dla Wallstreet było w ciągu ostatnich dni niełada sensacja bankructwo Edwarda Crawforda, zwanego popularnie „Dok” a będącego królem i potentatem zbożowego rynku Ameryki.

Ten człowiek, niepozorny brzydki w okularach na słamanych nosie z niczego poprostu zrobił króla, który w pewnym momencie do sięgnął sumy 40 milionów dolarów, obecnie, pozostał dostojnie bez ani jednego centa.

Kariera Crawforda zaczęła się od tego, że był ubogim lekarzem bez praktyki w Nowym Orleanie. W tym czasie jakaś drobna sumka

włożył w spekulację bawełnianą. Udało się: w ciągu tygodnia zarobił na spekulacji więcej, niż w ciągu roku praktyki lekarskiej.

Zabawa ta pociągnęła go.

Przeniósł się na spekulację zbożową. Zrobił olbrzymi majątek. W roku 1921 stracił całe zarobione pieniądze, zaczął od początku. Prześcignął swój dawny majątek. Obecnie załamał się na tem, że wszystkie swoje pieniądze ułożył w zakupie żyta. Tymczasem, ceny żyta katastroficznie spadły i „dok” (tak nazywano go w skrócie od tytułu doktorskiego) z dnia na dzień został nędzarzem.

Czy powróci obecnie do praktyki lekarskiej, czy też będzie usiłował spekulować dalej, nad tem właśnie zastanawiała się szeroko gazety amerykańskie i angielskie.

M. E. BISTRAM

Miłość Tokugawy

NOVELA

Chwilami kanonada milkła. Wtedy tem donośniej i bliżej kwiliły mowy. Było niewymownie gorąco tego popołudnia, 5 lipca 1919 roku, na redzie portu Władystok.

Cztery twarze z wosku unosiły się nad białym stołikiem w kajut-kompani kontrtorpedowca „Azuma”.

— Niesłusznie nazywa pan, panie poruczniku, naszą sytuację fatalną, — powiedział midshipman Hiroku. — Istotnie brak węgla uniemożliwia nam opuszczenie portu, ale gdybyśmy nawet mieli węgiel — przecież instrukcja admiralacji nakazuje nam pozostanie tu, nawet w tak... — zawahał się — no, powiedzmy, niepewnych warunkach.

— No tak, — skłonił się uprzejmie porucznik Yamada, — ale używając słowa „fatalnie” miałem na myśli stan pani kapitanowej Tokugawy. Felcer mówił o natychmiastowej operacji.

— O tak...

Perlisty pot, pokrywający twarze oficerów, był najwomowniejszym dowodem upalnego zaduchu jakiego panował w kajut-kompani. Miłe szeptałe powietrze przeciekało przez płuca, tamowało oddechy i w tej atmosferze przegrzanej łaźni niesposób było odróżnić huk krwi w skroniach od wybuchów kanonady zalatującej przez otwarte iluminatory.

Obecni przyznali jednak w duchu rację porucznikowi Yamada.

Było fatalnie.

W skróceniu przedstawiało się to tak: w parę minut po dzisiejszej północy miało rozbić się czerwienią tun. Zagrzęziały salwy artylerii. O świcie nad amfiteatrem miasta spłynęły się dymy pożarów. Armaty grzmiały niestannie, coraz bardziej liczne i skoordynowane. Przez lunety widziano wypryskujące tu i owdzie protuberancje czerwonych sztandarów. Jasnym było: — dokonywało się oddawna oczekiwane zdobycie miasta przez wojska bolszewickie.

O wschodzie słońca przecieła port błyskawicą na motorówka. Gonili ją salwy karabinów, mimo iż na jej rufie trzępotała chorągiew Cesarstwa Japońskiego. Motorówka przywoziła na kontrtorpedowiec kilku zbiegów ze zwanego miasta, a między nimi żonę kapitana Tokugawę. Mitsuko Tokugawa była nieprzytomna, trafiła ją jedna z czerwonych kul. Felcer Hashimoto orzekł: — natychmiastowa operacja, albo — niema ratunku.

Kapitan Tokugawa, dowódca kontrtorpedowca i mąż Mitsuko, wydał rozkaz: — podnieść na maszcie sygnały „żądmy doktora”.

A w dwie minuty potem baterja portowa na Egerszeldzie podniosła sygnały „poddajcie się”.

Sygnały na kontrtorpedowcu uzupełniono. Brzmiało teraz: — „Jesteśmy neutralni, żądamy doktora natychmiast”.

Baterja sygnalizowała — „poddajcie się”.

Kapitan Tokugawa rozkazał nie zdejmować sygnałów „żądmy”.

Ale i na masztach baterji portowej obok czerw-

nego sztandaru dotychczas tkwiały sygnały „poddajcie się”. Od godziny szóstej rano. Teraz jest druga po południu. Ale przedłuża się i agonja Mitsuko Tokugawa.

Baterja szczerzy wycelowane lufy siedemdziesięciopięciometrowe. Na kontrtorpedowcu już przed południem wykonano rozkaz kapitana Tokugawy — „przygotować się do walki”. Zdjęto pokrowce z dział. Sprawdzono zapalniki, ładunki i kremaljeri. Szczegółowy kłopot baterji i kontrtorpedowców, przedzielone kilometrem upału. Od ośmiu godzin trwa poprzec grom kanonady ten sam milczący dialog — „żądmy” i „poddajcie się”.

Od ośmiu godzin ten sam powiew wiatru i ta sama wichura historii poruszają czerwienią słońca na sztandarze Cesarstwa i czerwienią sztandaru baterji Egerszeldy.

Oficerowie w kajut-kompani czekają. Czekają i artylerzyści na Egerszeldzie.

Midshipman Hiroku wpatrywał się w opalizujący chłód szklanki z soda-water. Oddychał z trudem.

— No, tak, — mruknął, raczej do siebie, — jedyny wyjście: zawieźć panią kapitanową na ląd.

— Ach, — zaczął się ogniomistrz Watanabe, — zarzucam panu brak postanowienia, panie Hiroku. W jaki sposób łódź nasza zostanie przyjęta na brzegu? W najpóźniejszym razie niewola, nieprawdaż? Czerwoni dość swobodnie pojmują naszą neutralność. Chociażby to...

Zdaleka w chmurach dymu grzmiało — „poddajcie się”.

— O, istotnie, — spieszył się midshipman Hiroku, — nie pomyślałem o tem, że na łodzi pojedynczo najmniej dwóch naszych marynarzy.

Nad rejdem kołują role miew, zniżają gorączkowo lot, biją skrzydłami o wodę i znów w popłochu wznoszą ku niebu, gdyż woda pieni się i burzy od grania armat. Nad miastem wiszą chmury dymów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wojska rewolucyjne opanowały już centrum miasta, gdyż grzmot kanonady przesuwają się na peryferia. Na wszystkich bastionach Egerszeldy trzępotała czerwienią zwycięstwa.

Port zmartwiał zupełnie. Ani jedna łódź nie brodziła nieruchomej ręki rejd. Z kontrtorpedowca widziało jak jakiś dżonk, usiłując chyłkiem przedostać się na przeciwny brzeg zatoki, baterja portowa zdruzgotała jednym celnym pociskiem. Dwa takie wystarcza, aby w perzynie obrócić kontrtorpedowiec.

W kajut-kompani było coraz duszniej. Milczeli, ukłonyani szelestem wentylatorów i monotonnym rytmem detonacji, — ogniomistrz Watanabe, porucznik Koto i midshipman Hiroku. Tylko porucznik Yamada leciutko gwizdał przez zęby melodię taneczną, nieważką jak kropelki soda-water.

Milczeli, każdy pogrążony we własną zadumę.

— Sądze, — znów odezwał się midshipman Hiroku, — że pan kapitan postępuje jednak nieco nierozważnie, odmawiając palaczowi pozwolenia na odwiedzenie pani kapitanowej na ląd. Przecież...

Umilkł, zawstydzony. Zbyt późno zorientował się, że popełnił nietakt, kłytując zarządzenia szefa.

Po chwili wstał z kanapy. — Ponowie pozwolę? — powiedział, — udam się na pokład. Być może są jakieś wiadomości.

Wyszedł.

Od pewnego czasu powietrzem wstrząsały inne detonacje. Należało przypuszczać, że płoną prochownice na Egerszeldzie i półwyspie Czurkina. To znaczy: — całe dzielnice miasta zmiana doszczętna ruina. Zaisie — w morderczym marszu kroczyła owego dnia historia tego miasta.

Dolem słysze zamęt i zniszczenie, wyżej dymy i ogień, a jeszcze wyżej w chmurze dymu, jak wzywające rzucone ginącemu światu mroczniała baterja Egerszeldy.

Naprzekór chaosowi górowała nad rumowiskami domów, sky-scarperów, bulwarów, parków i ulic, nad wszystkim, co było niegdyś, baszta baterji, która od ośmiu godzin omija zagłada, by sygnalizowała zrozpaczonemu sercu kapitana Tokugawy i cesarskim aksebantom na kapitańskich ramionach się nieustępliwe, żelazne, okropne — „poddajcie się”...

Milczeli. Porucznik Yamada zapytał:

— Dzieci pana kapitana są w Nagasaki, nieprawdaż?

— Tak, — powiedział porucznik Koto, — jest ich troje. Pani kapitanowa opuściła je przed miesiącem aby odwiedzić swą rodzinę zamieszkałą tu. A oto niefortunne losy stanęły na przeszkodzie jej powrotowi do dzieci.

Potem dorzucił niedbale, zapewne maskując wzruszenie:

— O ile wiem — państwo Tokugawa ogromnie kochają swe małżeństwo.

Porucznik Yamada obserwował przez lornetkę panoramę miasta. Zgłiszcza piętrzyły się nad zgłiszczami. Bolesny i wspaniały widok — panorama ginącego świata, coś z apokaliptycznych zapisów demonów z Tsure-Tsure-Gusa, nad strumcami, które właśnie wczoraj ślepał porucznik Yamada. I to zbudzenie ucieleśnionych strumień książki podnosił „żelazny ptak magadori” — samolot wojskowy wiszący nieruchomo w złościem niebie nad dymem i pożarem ziemi.

A dalej, daleko, najdalej, na lazurowym skraju wód, na horyzoncie trzępotał żagiel szkunera, rozplywał się w ciszy, w bezbrzeżach słonych, ciepłych wód w nieuchwytnej mgie oceanu. I właśnie już znikł, nieważki jak kropka soda-water, cien śmiechmętego wędrowca, kiedy przed szklami lornetki znów sklebiły się dymy, przesłoniły horyzont i zatapiały świat swą burzliwą lawiną.

Porucznik Yamada obrócił się. Wszedł midshipman Hiroku. Był jeszcze bardziej woskowy, zmieszany i strwożony. Nic dziwnego — dwudziesty rok życia i pierwszy chrzest bojowy...

— Panowie, — rzekł, — wracam z pokładu. Proszę panów o towarzyszenie mi. Będę prosił pana kapitana o pozwolenie odwiedzenia pani Mitsuko na ląd. Każda chwila jest droga.

Wyszli. Szli gęsiem ciasnym kurytarzem. Porucznik Yamada uchylił pokrywę luku i odrazu odrzucił ich słoneczny grzany dym wiejący od lądu.

Nad leżącym w cieniu plandeku ciałem Mitsuko pochylał się felcer. Obok stał kapitan Tokugawa. Pachniało karbolem i farbą. W górze nieznośnie kwiliły mowy. Parowało morze. Grzmiało i migotało powietrze dookoła.

Kapitan Tokugawa stał nieruchomo. Nawet nie za-

ważał obecności oficerów. Uporczywie i surowo wpatrywał się tylko w twarz Mitsuko. Biała była porcelanowa białością, nierzadą, rzekłbyś owiana już tchnieniem innego bytu, obca kolorom żywych, obojętna na blaski nieba, ziemi i wody. Lecz nie-mniejsza białosc leżała na twarzy kapitana Tokugawa, wpatrzony w ulatający oddech Mitsuko.

— Nic nie poradzę, — rzekł felcer.

Właśnie w tej chwili szelest wiatru poruszył sygnały na maszcie. Midshipman Hiroku podniósł wzrok ku górze, ku sztandarowi Cesarstwa, i postąpił krok naprzód.

— Panie kapitanie, — rzekł salutując, — mam zaszczyt prosić pana o pozwolenie mi odwiedzenia pani kapitanowej na ląd. Mam nadzieję, że nie jest jeszcze zapóźno.

Urwał. Milczeli wszyscy. Potem mówił dalej:

— Zaznaczam, iż zwracając się do pana kapitanie, pragnę aby mój wyjazd na ląd uznał pan za dezercję. Proszę o uważanie mnie od tej chwili za dezercera i postawienie odpowiednich wniosków wobec Admiralicji i sądów wojennych Jego Cesarskiej Mości. Czekam na pozwolenie.

Wtedy kapitan Tokugawa powoli podniósł oczy. Tylko drgnienie powiek zdradziło blysk wahania (kto wie, ile ludzkiego cierpienia zawisło wtedy na szalach), lecz wyprostował się i powiedział, poważnie i spokojnie, jak zazwyczaj:

— Pan jest zanadto zdenerwowany, midshipmanie. Proszę się uspokoić. Zapewnimy pana, iż pańska obecność na pokładzie mego okrętu jest bardziej pożyteczna dla Jego Cesarskiej Mości, niż pańska dezercja.

Odwrocił się plecami. I nadal kamiennym wzrokiem wpatrywał się w twarz Mitsuko.

A na twarz tę spłynęła już przeczysta jasność. Jeszcze raz drgnęły powieki a usta szepnęły najkrótsze:

— Ach...

I tem westchnieniem pożegnała świat.

Kapitan Tokugawa podniósł dłoń do kaskietu i tak, wyprostowany i surowy, salutował śmierć swego szczęścia. Wszyscy obecni podnieśli dłonie do kaskietów i salutowali bohaterskie serce kapitana Tokugawy i słofice Cesarstwa.

I w owej chwili nawet nie zdążyli się zorientować wśród nagłego loskotu, że to pierwszy pocisk baterji zmiołł ich z pokładu. A następny poprostu zdmutchnął z powierzchni kontrtorpedowiec „Azuma”, jakgdyby nigdy nie istniał w tem miejscu poza pianą, wirami i bulgotem wody.

Próżno potem noty dyplomatyczne Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego wyrażały ubolewanie z powodu zatopienia „Azumy”. Tymczasem to pomyłka: ukazanie się oficerów na pokładzie uważano za początek działań wojennych ze strony kontrtorpedowca. Trudnem było dociec prawdy. Zresztą, mniejsza o nią.

Mniejsza o to. Kanonada grzmiała dalej. Armaty trąbiły wielkimi głosami, obwieszczając miastu i światu zwycięstwo.

Ten sam upalny wiatr podniósł ku niebu triumfalne głosy armat baterji Egerszeldy i poruszał w niebie nad miastem triumfujące słońce sztandaru Cesarstwa, sławiąc zwycięstwo...

KONIEC.

Kłopotliwi goście

Królestwo angielski w gościnie u przyjaciół...

Król Jerzy angielski z małżonką lubi w czasie lata spędzać koniec tygodnia u rozróżnych przyjaciół po ich zamkach wiejskich. Ostatnio, gazety angielskie rozpisły się szeroko o tym, jak wyglądało takie przyjęcie u księcia Devonshire.

Gdy królewska para wysiadła z samochodu, w parku księcia przywitały ją fontanny, bliżej na wysokość 20 metrów.

Pan domu ustąpił parze królewskiej swoją własną sypialnię, pani domu usunęła się również ze swoich pokoi.

Przy stole obrus, usiany był najpiękniejszymi gatunkami goździków. Są to ulubione kwiaty króla. Temi samymi kwiatami ubrana była sypialnia króla. Sypialnia królowej przystrojona była hortensjami.

Wszystkie potrawy, podawane do stołu, zarówno mięsne, jak rybne, czy mleczne, wszelkie jarzyny i owoce pochodziły z dóbr księcia Devonshire.

Przy stole obowiązywał, mimo demokratycznych zamiłowań królowej, surowy reglamenty etykiety dworskiej.

W Anglii fakt, że para królewska wybrała na „week-end” zamek Devonshire obudził tem większą sensację, że z rodziną ta łączył się ostatnio pewien pikantny skandal.

Oto, młody książę tego rodu ożenił się, wbrew woli ojca, z pewną amerykańską aktoreczką i tancerką Adela Eyster.

Mówiono, wówczas o tem, że ten postępek zamknie Devonshirem raz na zawsze wstęp do dworu. A tymczasem: nagle takie wyróżnienie...

Niewiele bowiem rodzin arystokratycznych może się pochwalić, że gościło u siebie królewską parę. Rodziny lordów Derby, Londony, Longsdałowie i Norfolki wyczerpują chyba całkowicie tę listę.

Najczęściej, takie wizyty królewskie ograniczają się do kilku godzin bez pozostawiania na noc. Królowa lubi specjalnie domy, będące zamkami historycznymi, zachwyca się stylowymi meblami, jest świetną znawczynią galerii sztuki i t. p.

To zamilowanie królowej jest ogromnie kłopotliwe dla gospodarzy, gdyż nigdy nie sposób przewidzieć, dokąd zechce doświadczyć gościa. Trzeba, więc, przed taką wizytą porządkować cały dom od strychu do piwnicy.

Nie na tem koniec kłopotów. Na obiedzie, przy którym siedzą królestwo, nie wolno mówić o niczym innym, tylko o tem, o czem zaczęło mówić któreś z doświadczeń gości. Nie wolno także mówić więcej, niż tego wymagają odpowiedzi na zadawane przez króla czy królową pytania.

Po obiedzie królowa ma zwyczaj prowadzenia rozmowy, stając. Oczywiście, nikt wówczas nie ma prawa usiąść w pokoju. A dla niejednego po obiedzie zakrapianym suto trunkami jest to zadanie nielatywne.

Wiele hałasu o nic

Kobieta krzyknęła...

Zaczęło się to tragicznie, a skończyło całkiem niewinnie, jeżeli nie humorystycznie.

Ulicami Londynu jechał ciężki samochód ciężarowy, służący do przewożenia mebli. Szoferem tego samochodu był niejaki George Parkin z Lincolnshire.

Nagle, z wnętrza tego zamkniętego samochodu zaczęły dochodzić przeraźliwe krzyki kobiece. Policjant stojący na rogu nie zdążył zatrzymać auta. Zdażył tylko zapisać sobie jego numer. W ten sposób przekonano się, że było to auto Parkina i śledztwo się zaczęło.

Udano się do mieszkania Parkina. I tu zastano tylko 23-letnią córkę tej pary miss Betty. — Pani Parkin nie było.

„Aha” pomyślał detektyw, natychmiast policjant „widocznie Parkin popełnił zbrodnię na swej żonie”.

Następnym zadaniem policji było, więc, znalezienie Parkina, a co ważniejsze jego żony.

Policja wysłała więc, swe policyjne SOS. Polega ono na tem, że do wszystkich posterunków policyjnych wysłano depesze: „Stop Parkin... pilnie”. Znaczyło to by zatrzymać wóz Parkina gdziekolwiek by się znajdował.

Zawiadomienie to otrzymało 10 tysięcy londyńskich policjantów pełniących tego popołudnia służbę.

Tymczasem, miss Betty Parkin siedziała w domu, drżąc z przerażenia na myśl, co stało się z jej matką.

Nie upłynęło i pół godziny od owego alarmu, gdy w policji zjawił się sam Parkin.

Opowiedział on z całym spokojem, że odwiedził żonę do Redford do krewnych i że gdy jechał przez ulice londyńskie, pani Parkin wytręszona w ciężarowym samochodzie istotnie, raz krzyknęła przeraźliwie.

I oto, była cała historia.

Natychmiast, odwołano rozkaz do 10 tysięcy policjantów i było po wszystkim.

Ale sąsiedzi państwa Parkin długo jeszcze będą sobie opowiadali tę niezwykłą historię o gorliwości policji.

Co pan robi gdy...

Zbawienne rady w przykrych sytuacjach

Jeden z miesięczników zagranicznych podaje szereg dowcipnych „przepisów”, dotyczących dobrego zachowania w towarzystwie. Tytuł tych przepisów — „Co Pan robi, gdy...” dotyczy zaś one przykrych sytuacji w jakich może się znaleźć człowiek, zaproszony na przyjęcie.

Oto niektóre z tych „dobrych” rad:

- 1) Ody pani domu nieszczerliwym trafem wyleje panu na nowe spodnie szklankę wina? — powiedz pan: Tyś słodkie dzieki, pani Jaskawa poprostu mnie zalewa swoją gościnnością.
- 2) Ody pan papierosem wypalił dziurkę w kosztownej makacie? — Niech pan coś na to postawi i niech pan nie mówi.
- 3) Ody ledzenie było bardzo złe i pan się nie pytał, jak smakuje? — Niech pan powie, że zna wszystkie kuchnie świata, ale takiego ledzenia nigdzie jeszcze nie było.
- 4) Ody pan znajdzie w zupie włos? — Niech pan się zapyta, do kogo on należy i niech go pan zwróci właścicielowi.
- 5) Ody pan zapomni, że pani domu ma imieniny, a pan nie przyniósł? — Niech pan zapyta, czego ona sobie życzy. Jeżeli powie „nic”, to niech pan się zasmuci, gdy zaś wyrazi swoje życzenie, to niech pan wyrazi głośno swój podziw dla jej skromności, ale na tem powinna się już dla pana cała sprawa skończyć.
- 6) Ody jakaś niewiasta prosi pana do tańca, a pan nie tańczy? — Niech pan się jej zapyta, czy umyślnie nałożyła tak mało różu; natychmiast zapomni o tańcu.
- 7) Ody pana bola odciski tak, że pan nie może stać? — Niech pan swój ból opamięta i jutro weźmie gorącą kąpiel.
- 8) Ody pan tak głośno kichnie, że wszyscy się z panem oglądają? — Niech pan przeprosi, tłumacząc, że prądziadek pański był trębaczem w gwardji i że pan jest dziedzicznie obciążony.
- 9) Ody panu 6-letni syn domu strzeli nowy złoty zegarek? — Niech pan się cieszy jak opętany i stwierdzi u dobrego chłopaka niezwykły talent na technika.
- 10) Ody pan przez nieostrożność zbił jedyny kosztowny wazon? — Niech pan głośno powie, że Bugu dzięki rzecz ta w tym domu żadnej roli nie odgrywa, a gospodarze będą się tylko dumnie uśmiechać.
- 11) Ody się pana zapyta o coś pańska towarzysząca przy stole, a pan właśnie ma usta pełne? — Niech pan najpierw polknie, to jest ważniejsze. Da ma nie ucieknie!
- 12) Ody pan tnie drób i w końcu kawałek z elegancją wpada na kołono sąsiadki? — Niech pan powie: Widzi pan, lotu ptaka nie nie powstrzyma.
- 13) Ody gospodarz chce pożyczyc od pana kilka złotych? — Niech pan powie, że pan dziś już był na jednym przyjęciu.
- 14) Co pan zrobi za minę, gdy panu gospodarz opowie o śmierci w gronie? — Niech pan się nauczy jednym okiem śmiać, a drugim płakać.
- 15) Ody pan ma tego wieczora jeszcze jedno spotkanie, ale nie może się jakoś odczepić od rozbawionego towarzysza? — Niech pan głośno gospodarza zapyta, jak się powodzi jego przyjęcie.

Rękawiczki „Made In Germany”

spowodowały demolowanie sklepu

W Londynie zdarzyła się historia najlepiej świadcząca o tem, do jakiego stopnia państwo Hitlera jest w chwili obecnej znienawidzone na całym świecie.

Zaczęło się to od pary rękawiczek. Rękawiczki te kupiła pewna kobieta w niewielkim sklepie w południowo-wschodniej dzielnicy Londynu. Był to raczej ubogi sklepik żydowski, sprzedający torebki damskie i rękawiczki.

Kobieta (zresztą, także Żydówka), przyniosła rękawiczki do domu i tu ledno z jej dzieci spostrzegło wewnątrz na podszewce napis: „Made In Germany”.

Po naradzie domowej, kobieta wróciła z rękawiczkami do sklepu, oświadczyła, że nie chce towaru niemieckiego i zażądała zwrotu pieniędzy. Właściciel sklepu odmówił.

Wówczas, kobieta wyszła przed sklep i potrząsając rękawiczkami, zaczęła opowiadać przechodniom całą historię.

Natychmiast zebrał się potężny tłum.

Dzielnica, w której znajduje się sklepik, jest dzielnicą żydowską, więc agitacja kobiety padła na właściwy grunt.

Około 500 kobiet napadło na sklep, sprzedający niemiecki towar. Przerażony kupiec zatelefonował po policję, która wyzwoliła go z opresji, rozpróżając ludzi.

Ala na tem nie koniec historii. Na chodniku przed sklepem wypisano kręda obrazy literami:

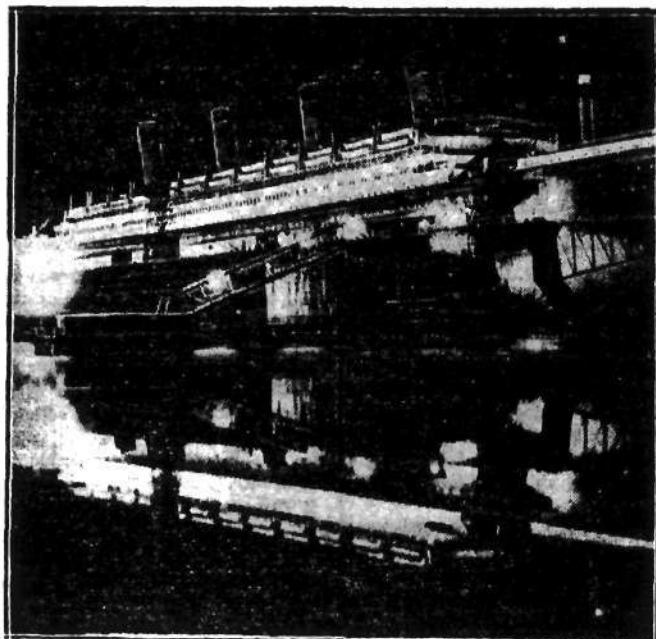
Należy bojkotować towary niemieckie!

Szczury zabijamy, bo są szkodnikami!

Trzeba działać na szkodę szatana Hitlera czynem, nie słowami!

Prócz tego na obu rogach uliczki, przy której znajduje się sklep amatora niemieckich towarów, stoją przez cały dzień ludzie, którzy ostrzegają przed zakupami w tym sklepie. Nie ulega wątpliwości, że niefortunny kupiec będzie musiał zamknąć swój sklepik.

Toalety kolosa morskiego



Amerkański kolos transoceaniczny „Olympic” w doku pływającym, gdzie setki robotników pracuje dnem i nocą nad gruntownym oczyszczeniem i prze-malowaniem zniszczonego w podróży statku.

Wyrok śmierci i medal

dwie pomyłki wojenne

Zbierający się porybicznie w Paryżu specjalny sąd wojskowy, którego zadaniem jest ewentualna rewizja wyroków wydanych przez sądy wojenne w czasie ostatniej zawieruchy światowej, rozpatrywał na ostatniej sesji tragiczne perypetie jednego z byłych kombatantów francuskich, Józefa Ludwika Bruna, skazanego na śmierć przez pomyłkę w r. 1916 i odznaczanego medalem za waleczność również przez pomyłkę w r. 1931.

Historia jego jest istotnie niezwykła. Dzielnik rolnik, uprawiający swoje winnice w południowo-wschodniej Francji, poszedł wraz z innymi bronić kraju przed najazdem niemieckim. Jednego dnia aresztują go nagle i dowiaduje się, że wyrokiem sądu wojennego 29 dwyzij skazany został na śmierć za opuszczenie posterunku w obliczu nieprzyjaciela i dezercję. Bez trudu jednak wykazał swoją niewinność, dowodząc, że w krytycznym czasie znajdował się w etapach, wyrok został zniesiony, ale pozostała szkoda moralna, ponieważ hańbiący go wyrok ogłoszono afiszami w jego wiosce.

Nie dość na tem. W marcu 1931 roku Brun otrzymał oficjalne zawiadomienie z ministerstwa wojny, że za czyny wojenne odznaczony został medalem wojskowym. Nosić tę dekorację przez dziesięć miesięcy, gdy w tem donoszą mu, że zasła pomyłka i że medal przeznaczony był dla innego Bruna.

Naturalnie odebranie medalu dało powód różnym plotkom w wiosce do rozsiewania uwłaczających wieści. Ofiara pomyłek biurokracji domaga się teraz, aby przynajmniej nadano odpowiedni rozgłos kasacji hańbiącego wyroku celem zupełnego zrehabilitowania go w oczach współziomków.

Plaszczy wodza Oceanji

talizmanem admirała angielskiego

Admirał Floty angielskiej, sir Lionel Halsey, zwiedził jako dowódca pancernika „New Seeland” porty Nowej Zelandji.

Przy tej okazji otrzymał jako pamiątkę od wodza plemienia Maori płaszcz wojowników, t. zw. Kiwi.

Kiwi, którego właścicielem stał się admirał, miał już za sobą ładny wiek, gdyż przechodził z pokolenia na pokolenie, a składał się z piór najrzadszych ptaków, upolowanych przez myśliwych Maori.

Plaszczy ten, odznaka wodza, nosili wojownicy tylko w czasie wojennym.

Ofiarodawca złożył ten cenny dar admirałowi Halsey pod warunkiem jedynakże, i zobowiąże się słowem honoru do włożenia Kiwi na siebie w razie bitwy morskiej.

Halsey dał słowo, a było to w r. 1909, 28 sierpnia 1914 roku „New Seeland” pod dowództwem Halsey'a znalazł się w bitwie morskiej pod Helgolądem.

Tuż, już na początku bitwy, przypomniał sobie admirał o obietnicy uroczystej, danej wodzowi Maori. Włożył na swój mundur admirałski płaszcz bojowy Kiwi.

Marynarze i oficerowie uśmiechali się ironicznie na widok admirała w grzeskącym stroju z piór różnokolorowych.

Ala gdy się okazało, że po skończonej bitwie „New Seeland” wyszedł bez większych strat i uszkodzeń, marynarze zmienili zdanie i oddali płaszcz Kiwi zażywa wśród załogi pancernika sławy cudownego talizmanu.

Listy miłosne Napoleona

na licytacji w Londynie

W Londynie odbyła się licytacja pamiątek po Napoleonie I. pochodzących ze zbiorów lorda Roseberry.

Na licytacji najwyższą cenę osiągnęły listy Napoleona I do Józefiny Beauharnais.

Za 8 listów zapłacono 35.200 funtów szterli. (1.056.000 zł.). Kolekcję listów nabył pewien antykwariusz londyński.

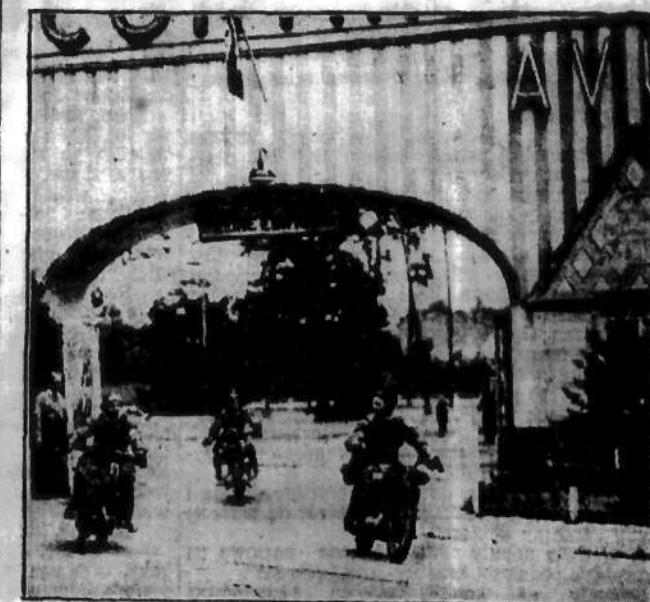
O nabywcy cennych pamiątek ubiegali się bezskutecznie Francuzi i Amerykanie.

Ostatni właściciel tych listów nabył je od pewnego Polaka, który je otrzymał od służącego Józefiny. Ten miał je — skraść po śmierci Józefiny.

List poznaczony Napoleona do Marii Ludwiki z Elby, który nigdy nie doszedł do rąk adresatki, ponieważ posłaniec nie mógł się dostać do niej, osiągnął cenę tysiąca funtów (30.000 zł.).

Część biblioteki, zawierającej dzieła i przedmioty ze wspomnień o Napoleonie, sprzedano za 12 tysięcy funtów (300.000 złotych).

U mety maratonu motocyklowego



W tych dniach zakończył się na torze Avus pod Berlinem, wielki niemiecki wyścig motocyklowy, na przestrzeni 2000 km. Na zdjęciu zawodnicy wjeżdżają na tor Avus.

Ks. Walj obok króla

wizerunek na banknotach

Na nowych banknotach australijskich jednofuntowych i 10-szylingowych, które mają być niebawem emitowane, oprócz podobizny króla Jerzego będzie widać podobiznę księcia Walji.

Wizerunki króla i następcy tronu zwróceni będą do siebie profilami. Jest to pierwszy wypadek umieszczenia podobizny księcia Walji na banknotach.



Po mezzimie uciążliwej i ostrej wale o między Perryem (Anglia) a Vinesem (Ameryka) w zawodach o puchar Davisa, uległ Amerykanin, przyczem wyserpany walką, zemścił na korcie. Na zdjęciu moment ratowania Vinesa.

Zamach na San Marino

Operetka w małej republice

Na żądanie władz republiki San Marino policja włoska aresztowała na Sycylii dwu młodzieńców, których obwiniono o zamiar dokonania przewrotu w małej republice.

Pare tygodni temu obywatele małego państewka byli poruszeni powtarzającymi się wizytami dwu młodych obcokrajowców, którzy

Opalać się

ale nie zanadto

Opalać się na brązowo jest pięknie, ale niezdrowo, jak twierdzi lekarz francuski, dr. Bordy, który w odczycie wygłoszonym w Akademii Medycznej radził amatorom opalania się nie doprowadzać skóry do zabarwienia na brązowo pod wpływem promieni słonecznych.

Dr. Bordy jest zdania, że skóra brązowieje w słońcu, traci zdolność przepuszczania promieni słonecznych, a zatem neutralizuje dobroczynny wpływ nasłonecznienia.

Estetyka w danym wypadku przeciw działa, zdaniem dr. Bordy, higienie i zdrowiu.

codziennie przyjeżdżali z Rzymu, wszystko fotografowali, wędrowali po ulicach z planem w ręku, robili rozmaite notatki, zatrzymywali się przed pałacem rządowym, wypytывali się o rozmaite rzeczy, dotyczące wojska, ludności i władz.

Powszechnie uważano ich za szpiegów. Obywatele San Marina dbają bardzo o los swego państwa i przed laty z obawy przed komunistami zwiększyli stan wojska z trzech na 50 ludzi. Ktoś gdzieś stwierdził niezbicie, że obaj młodzieńcy zostali wysłani przez politycznych emigrantów, aby zorganizowali przewrót w republice, podpalić miasto i dokonać szeregu zamachów bombowych.

Władze zażądały od rządu włoskiego, by „szpiegów” aresztowano, do ludności zaś zostało wydane oświadczenie, wzywające do spokoju i dalszej państwowotwórczej pracy bowiem dzięki św. Marcinowi niebezpieczeństwo zagłady zostało od miasta odwrócone.

Policja włoska przeprowadziła dochodzenie, stwierdziła jednak, że obaj młodzieńcy byli zwykłymi turystami i o żadnym zamachu nie myśleli.

Otwarte trumny carów w poszukiwaniu kosztowności

Klejnoty rodu Romanowów, spuścizna po ostatnim carze — oto ulubiony temat sensacyjnych rewelacji, obiegujących co czas jakiś prasę zagraniczną.

Obecnie znowu spotykamy się z takim „rewelacjami”. Dotyczy one jednak nie klejnotów Mikołaja II i jego rodziny, lecz dawno zmarłych carów rosyjskich. W „Berl. Zeitung am Mittag” opowiada jakiś „komisarz Czeki”, który zwiał z Sowieców do Niemiec, o kosztownościach w starożytnych grobach carskich. Fantazyjnie to opowieść oczywiście, trzeba traktować z wielkim krytycyzmem, stosując do niej włoskie przysłowia: se non e vero, e ben trovato — jeśli nie jest prawdziwa, to jest jednak dobrze... zekana.

Otóż — opowiada ten „komisarz” — w podziemiach kościoła Petrowpawłowa znajdują się ciężkie kamienne groby carów. Komisja, wyznaczona przez rząd sowiecki, przystąpiła do otwarcia tych grobów. Sztuka balsamowania zwłok była w Rosji tak rozwinięta, że do czasu szczątki carów są zupełnie dobrze utrzymane.

Najpierw otwarto grób Aleksandra III. Spoczywa w mundurze generała gwardii. Na pierś znajdują się gęsto brylantami oprawione order; w ręce trzyma rękawiczkę szabl, również błyszczącą się drogiem kamieniami.

Po otwarciu grobów Aleksandra II i

Mikołaja I, z których zabrano wszystkie drogie kamienie, przystąpiono do grobu Aleksandra I. — i tu komisja natknęła się na sensacyjną niespodziankę: grób był pusty!

Fakt ten jest potwierdzeniem legendy wśród ludu rosyjskiego, że Aleksander I sam zorganizował swój pogrzeb, by incognito spędzić resztę życia na Syberii...

Potem otwarto grób Katarzyny II. Również i jej zwłoki są doskonale utrzymane. Znalaziono tu bezcenne klejnoty. Dokoła szyi miała caryca wspaniały sznur brylantów.

Nakoniec otwarto grób Piotra Wielkiego. Wszyscy obecni głęboko wstrząśnięci byli widokiem. Car jakby żył! Swym wzrokiem wpatrywał się w obecnych... Leżał w zwykłym ubraniu, bez żadnych ozdób i klejnotów. U stóp jego znajdowały się drewniane modele budowli, które wznosił w Petersburgu i plan miasta. Podczas gdy wszystkie inne trumny carów wewnątrz mają srebrną wyściółkę, — trumna Piotra Wielkiego jest zwykłą drewnianą skrzynią...

Komisja zakończyła swą pracę. Trumny carów — kończy się relacja — spoczywają znowu osamotnione w podziemiu, zebrane w półkole jakby na naradę...

A przed drzwiami kościoła stoi posterunek G.P.U.

Kapelusz z papierosami



Gwiazda ekranu Dorota Tree w pomyślnym, plażowym kapeluszu, zaopatrzoną w specjalną kieszonkę na papierosy.

Co wróżą gwiazdy na dzień 30 lipca?

Enfuzjizm, odwaga i przedsiębiorczość



Wczesne godziny

ranne zapowiadały

se ujemnie i mogą

nam przynieść jakieś

niepowodzenia w

związku z korespon-

dencją, podróżami,

młodzieżą, z nowo-

mi poczynaniami lub

też w stosunkach z

osobami wyżej postawionymi.

Na ogół rano dzisiejszy może nam

opracować rozbudzoną wrażliwość i za-

interesować artystycznych lub prze-

żyć duchowych, przyniesie również ja-

kies zwiększone wydatki, trudności fi-

nansowe, niepowodzenia towarzyskie,

przeszkody, zwłoki lub też rozczaro-

wania w stosunkach z bliskimi.

Później sytuacja wypogodzi się sto-

poniowo, a południe obiecuje ekspansję

intelektualną, ruchliwość umysłową i

towarzyską, powodzenie we wszelkich

sprawach życiowych, które wymagały

aktywności umysłu, um ejności dosto-

sowania się do warunków i otoczenia

oraz dyplomatycznej zręczności w sto-

sunkach. Okres ten może nam przy-

nieść nowe pomysły i idee na przy-

szłość.

Kolo godz. 16-ej zaznaczy się już

gorsza passa, mniej pomyślna w spra-

wach finansowych i towarzyskich, któ-

ra może nam przynieść nieporozumie-

nia, podstępny lub zamieszanie.

A jednocześnie da się odczuwać po-

teczne napięcie energii w związku z en-

tuzjazmem, odwagą i przedsiębiorczo-

ścią. Możemy wówczas dzielnie sta-

wać czoło przeciwnościom życiowym,

nie sobie nie robiąc z niebezpie-

czeństw.

Ta pewność siebie, przedsiębiorczość

i dążenie do realizowania swych zamia-

łów — naraz nie zaprowadzi nas da-

leko, bowiem już między godz. 17-4 a

18-4 będzie się manifestować passa

ujemna, która oznacza niepowodzenia

w naszych wysiłkach życiowych, skut-

ktem czego pojawi się niezadowolone-

nie, chęć lub rozczarowanie. Możemy

wówczas przeżywać jakieś przykro-

ści i zmartwienia.

Stąd też nasza aktywność życiowa

wyda rezultaty pomyślne dopiero w

późniejszych godzinach wieczornych.

Dziecko dziś urodzone — ambie-

ntne, wladze, dość szorstkie w swych o-

dezwaniach, okaze duzo uporu, nie be-

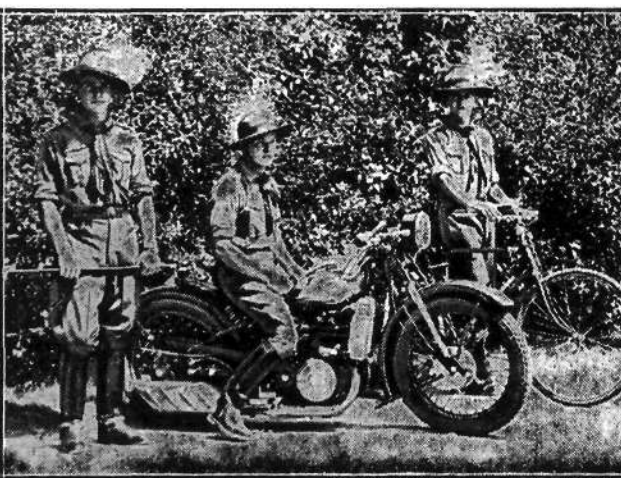
dzie chcialo sluchac rad innych ludzi.

Z wiekiem rozwine duza ekspansje,

przedsiębiorczość i wykaże zdolności

organizacyjne.

Policja Jamboree



Teren przeznaczony przez rząd węgierski w Gödöllo na międzynarodowy zlot harcerzy uznany został za eksterytorjalny. Zorganizowano specjalną policję, straż ogólną, służbę sanitarną i t. p.

Ogrzewanie zimną wodą

Sensacyjny wynalazek chemika wiedeńskiego

Uczestnicy najbliższej wyprawy prof. Piccard'a w stratosferę zaopatrzyli się już w najnowszy wynalazek dr. Tschelnitz'a, zabezpieczający od zamarznięcia jedynie przez dodanie paru kropli zimnej wody.

Brzmio to naporoz niewiarygodnie, wynalazek jednak wiedeńskiego chemika jest dość prosty.

Proszek o pewnym określonym składzie chemicznym w zetknięciu z niewielką ilością wody spala się powoli i wytwarza olbrzymią energię cieplną.

Demonstrując swój wynalazek, dr. Tschelnitz wypełnił zwykły płócienny woreczek swym nadzwyczajnym proszkiem i przez niewielki otwór wlał lyżeczkę zimnej wody.

Już po paru minutach osłagał niebywały efekt.

Woreczek stał się od razu ciepły, stopniowo zaś rozgrzał się do tego stopnia, że nie można go było trzymać w ręku.

Srodek ten znalazł szybkie zastosowanie w medycynie w formie kompresów stosowanych przy różnych bólach reumatycznych, wstrząsach itp.

Obecnie chorzy, stosujący kompresy, są całkowicie niezależni od kontaktu elektrycznego, czy też od ciągłego ogrzewania kompresów na kuchni itp.

Parę kropli wody zawsze znajdziemy pod ręką; przy pierwszych oznakach nadchodzącego bólu wystarczy zwinąć woreczek wypełniony proszkiem dr. Tschelnitz'a i po paru chwilach mamy gorący kompres uśmierczający cierpienie.

Wynalazek ten ma duże zastosowanie w turystyce, szczególnie w czasie wypraw wysokogórskich, dla uczestników wypraw polarnych, oraz w tych wszystkich okolicznościach, gdzie grozi niebezpieczeństwo zamarznięcia.

Wynalazek dr. Tschelnitz'a przedstawia dalsze możliwości.

Projektuje się ogrzewanie całych mieszkań za pomocą proszku wiedeńskiego chemika.

Plany konstrukcji pieców, które ogrzewałyby bez węgla i drzewa, lecz przy pomocy wody, są bliskie realizacji. Jest to tylko kwestja odpowiedniego opracowania technicznego.

Dekada Merkurego

od dn. 13 września do dnia 22 września włącznie

Najstarsze teksty astrologiczne charakteryzują tę dekadę dość dziwnie. Ma to bowiem być dekada „powolności, starości, ścinania drzew, wydłużenia miejscowości zaludnionych”...

Współczesne teksty astrologiczne mówią natomiast o zamilowaniu do gry, biegłości w zdolnościach wynalazczych, o czujnym intelekcie, zwinności, ruchliwości, wymowności. Taki człowiek bardzo jest zawsze zajęty i prowadzi rozliczne sprawy.

Interesuje się medycyną i higieną, a w sprawach odżywiania i odzieży miewa nierzadko specjalne upodobania; zmienia miejsca swego zamieszkania. Dzięki swym własnym wysiłkom i zastępowi może w końcu zająć dobre stanowisko i osiągnąć uznanie, a także zdobyć majątek.

Wady tego dekanatu — to chęć panowania nad innymi, wladzość, wtrącanie się do spraw innych ludzi i niepotrzebny krytycyzm, jaki stosują wobec wszystkich.

Ludzie urodzeni w tym dekanacie Merkurego mają dużo uznania dla osób zamożnych i zajmujących wybitne stanowiska. Naśladowa wyższe sfer i starała się wznieść towarzysko.

Wierzą w medycynę i jej skuteczność, ale przypuszczają zawsze możliwość najcięższych chorób i doszukują się ich symptomów w swym organizmie. Zmieniając swe choroby — wleci się do doktorów, którzy ich leczą.

Ostrożni, metodyczni, rozważni — tacy ludzie zastanawiali się przed każdym czynnikiem, okazując dużą wytrwałość i pracowitość.

Ich świetny intelekt rozwija się więcej przez przeżyta i doświadczenia, aniżeli dzięki wykształceniu, jakie otrzymali. Dzięki taktyce, wynalazczości i ambicji, jakie okazują — wnoszą się powoli na coraz lepsze stanowiska życiowe.

Z wiekiem rozwijają wielką mądrość życiową i tolerancję. Szybko podnoszą się z upadków i przezwyciężają przeszkody życiowe dzięki swej wielkiej wytrwałości i pracowitości.

Dekada Merkurego wydała cały poczet uczonych, wybitnych przyrodników i filozofów. Tak urodzili się:

Aleksander baron von Humboldt — sławny podróżnik i przyrodnik; François duc de Rochefoucault — znany filozof i dyplomata francuski („Maximes”); Adrien Marie Legendre — wybitny matematyk francuski; Leon Foucault — znany fizyk.

W tej dekadzie Merkurego urodzili się: tak niestychani etypowi Herbert George Wells, autor licznych dzieł; Amiel — autor słynnego pamiętnika; Upton Sinclair i Sherwood Anderson — współcześni autorzy amerykańscy; Otakar Brzezina — poeta czeski; James Fenimore Cooper — autor znanych powieści podróżniczych.

W tej dekadzie Merkurego rodził się również panujący i politycy jak cesarz Trajan — znana postać dawnego Rzymu; król Ryszard Lwie Serce; Albrecht Wenzel von Wallenstein — znany awanturnik średniowieczny; Abdul Hamid — jeden z ostatnich tureckich sultanów; Umberto — włoski następca tronu; generał John Joseph Pershing — głównodowodzący amerykański w wojnie europejskiej; William Howard Taft 27-my prezydent Stanów Zjednoczonych; Richard Salm — b. prezydent Gdańska i angielski minister Arthur Henderson — szef „Labour Party”.

W Polsce tę dekadę Merkurego reprezentują:

Heinman Jan Klemens Branicki; biskup Hieronim Strzebiński Stronowski — prawnik i historyk, członek Komisji Edukacyjnej; Maurycy Mochacki — znana postać dziejowa; Janusz Suchoński — malarz; Placyd Jankowski (John of Dyalp) — humorysta i powieściopisarz z połowy XIX wieku; August Cieszkowski, autor znanego dzieła p. t. „Ojciec Nasz”; wybitny malarz Henryk Siemiradzki; b. rektor Alfred Halban; Zygmunt Stomilski — prezydent m. Warszawy; prof. Tadeusz Zieliński — znany filolog i poeta Julian Tuwim.

W świecie filmu w dekadzie Merkurego urodzili się liczne gwiazdy jak Donald Keith, Ester Ralston, Fay Wray, Eric v. Stroheim, a przedewszystkiem — „słynny ekran” — Greta Garbo, najbardziej typowe dzieło dekady Merkurego — to ruchliwy Jackie Cooper i zwinna Claudette Colbert.

Gemini.

Konkurencja rozwodowa

Wędrowny sędzia rozwodzi pary

Po wiele razy pisało się już o tem, że Amerykanie, gdy się ma za miar rozwieść, udaje się do stanu Nevada do miasteczka Reno i tutaj otrzymuje wolność.

Reno to miasto, które na rozwodach zrobiło prawdziwą karierę. Dawniej do tej dziury nie przyjeżdżał nikt. Obecnie wyrósł tam hotel, magazyny — wszystko na potrzeby rozwodników.

Sędziowie tak bardzo szli na rękę temu rozwojowi miasta, że wprowadzili przepis, którego mocą dla otrzymania rozwodu, należy zatrzymać się w Reno co najmniej 48 godzin. Zarabiali na tem hotele i sklepy i wszystko było w porządku.

Ale okazało się, że przepis ten

ma swoje złe strony.

Oto, inne miasta pozazdrościły rozwojowi i postanowiły przyciągać fale rozwodników do siebie. Ogłosiły więc:

„Tu otrzymuje się rozwód na poczekaniu”.

Oczywiście, każdy woli na poczekaniu, niż w po 48 godzinach i... Reno zaczęło pustoszeć.

Robiono jeszcze inne „kawały”. Pewien sędzia podróżował po całym stanie Nevada i dawał rozwód tym napotkanym podróżnym, którzy tego sobie życzyli. Wędrowni sędziowie mieli wielkie powodzenie i naskutek tego Reno musiało zmienić swe przepisy.

Odtąd i tam otrzymuje się rozwód „natychmiast”. Fale podróżnych znowu zjeżdżają do Reno.

RADJO WARSZAWSKIE

10: Transmisja Nabożeństwa z O-

strej Bramy w Wilnie. 10.45: Muzyka

religijna z płyt.

11: Transmisja z Salzburga doroc-

nych uroczystości muzycznych.

13.10: Płyty.

14.20: Odczyt: „Rozkład zajęć gospo-

dyni wiejskiej w czasie letnich i

siennych robót”. 14.20: Płyty. 14.45:

„Siuchowisko prawnicze” dla rolników.

15.05: Płyty.

16: Radiowygodnik dla młodzieży.

16.15: Pogadanka dla dzieci ze Lwo-

wa. 16.30: Koncert popularny.

17: Odczyt: „Znaczenie światła i

słońca dla zdrowia robotników”. 17.15:

Audycja regionalna ze Lwowa.

18: Piosenki w wyk. „Chór D-

na”.

19: Siuchowisko z Wilna: „Mocna

krew”. 19.40: Skrzynka pocztowa tech-

niczna.

20: Koncert popularny.

21: „Na wesolej fali lwowskiej”. (Tł. tr.

ze Lwowa).

22: Muzyka taneczna. 22.45: D. c.

muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ran-

ne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka.

7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52:

Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z To-

rumia, z okazji jego 700-lecia.

12.05: Koncert popularny. 12.35: D.

c. koncertu popularnego.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50:

D. c. płyt.

16: Koncert z Cichońka.

17.15: Płyty.

18.35: Odczyt ze Lwowa: „Zwie-

dzajmy nasze Bieszczady”. 18.35: Re-

cital fortepianowy Al. Teitelbaumow-

ny.

19.40: Feljton literacki: „Szablą i

piórem”.

20: Operetka w 3-ach akt. J. Glibe-

ra: „Hotel Imperial”. W przerwie i-aj:

Skrzynka pocztowa rolnicza.

Mistrz boks gwiazdorem



Głośny pogromca Sharkey'a, bokser Primo Carnera, został po swym sukcesie zaangażowany w Hollywood. Na zdjęciu dwie uroczne wielbicielki: Wynna Carner i Dorothy Laor pomagają mu w charakterystyce.

Stołeczne migawki sądowe

„Gdzie moja koszulka?”

Nerwy nie wytrzymały

Już z historycznego przykładu Napoleona Wielkiego widać, że lu-

dzie małego wzrostu objawiają nie

zwykłą potęgę ducha i niebywałą

energję.

Jeżeli zajrzyśmy do beletrystyki

znajdziemy tam pana Wołodjow-

skiego, który choć „nikczemnej po-

stury” tryskał bohaterstwem i tem

peramentem.

To też nie dziwnego, że p. Szy-

mon Miodownik, człowiek nie wy-

soki, stojąc w oknie w kancelarii

pewniej instytucji państwowej, zde-

nerwował się czekaniem prędzej

niż inni członkowie tego zgroma-

żenia. Chrzakał, kaszlał, stawał

na palcach, przestępował z nogi na

nogę, wdychał, jęczał, sapał i dmuch-

ał.

Przyczyną zdenerwowania p.

Miodownika, była nieobecność

przy okienku referenta, który od-

dalił się na chwilę do gabinetu na

czelnika.

Kiedy zaś siedzący za ogrodze-

Ostateczna likwidacja zafargu w Supraślu

Jak pisaaliśmy — onegdaj odbyło się w Supraślu ogólne zebranie robotników fabryki Cytrona, na którym przyjęto podpisanie w ministerstwie pracy i op. społ., a likwidując zafargu supraślski umowę z tym warunkiem, że fabryka S.H. Cytron podpisze — z uwzględnieniem odnoszących się do niej zmian umowę zbiorową dla białostockiego przemysłu włókienniczego z dnia 16 czerwca br.

Jednakże właściciele fabryki nie zgodzili się na podpisanie tej umowy zbiorowej ze względu na antagonizm ze Zw. Przemysłowców i uważając, że podpisana w Warszawie w dostatecznej mierze gwarantuje obronę interesów robotnika. Stanowisko to omawiano na ogólnym zebraniu włókienników w Supraślu wczoraj wieczorem. Zapadła uchwała przystąpienia do pracy na podstawie umowy warszawskiej.

Komunikując o tem zarządowi fabryki Cytrona, delegat ro-

Na rynku pracy

W fabryce Beckera przy ul. S-to Jańskiej 25 unieruchomiony został częściowo z powodu braku pracy oddział przedalnic. Bez pracy pozostało 9 robotn.

W fabryce Solomona przy ul. Jurowieckiej 19 została uruchomiona druga zmiana. Zatrudniono 38 robotników.

Wobec wzmożenia pracy — w wykończalni Filipa i Zylberblata przy ul. S-to Jańskiej 13 przyjęto do pracy 27 nowych robotników.

Dwa protokoły

Onegdaj policja sporządziła przeciwko zarządowi hotelu „Ritz” dwa protokoły karne za dopuszczenie przez służbę hotelową do uprawiania nierządu. Dotychczas hotel „Ritz” takich protokołów nie posiadał.

Nielegalne plantacje tytoniu

W ubiegłym tygodniu kontrola skarbową w Białymstoku wykryła na terenie gmin michełowskiej i gródeckiej szereg plantacji tytoniowych, spisując około sześćdziesięciu doniesień karnych.

Przy słabym trawieniu, małokrwistości, wycieńczeniu, blednicy, chorobach gruczołowych, wysypkach skórnych i czyrakach, reguluje naturalną wodę gorką „Franciszka-Józefa” tak ważną obecnie dla zdrowia kieszek. Zalecana przez lekarzy. Zadać w aptekach i skł. apt.

Półka nożna

W dniu wczorajszym odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami: „Makabi” z Wolkowskiej i miejscowego K. P. W. „Ogniska”. Zwyciężyło „Ognisko” w stosunku 2:0. Sędziował p. Sztupler.

APOLLO

Dziś 5⁰⁰, 7, 8⁴⁵, 10¹⁵

Czarująca

LIL

DAGOWER

we wspaniałym filmie

KOBIETA Z MONTE CARLO

JAKO KOBIETA

która zna życie
która umie kochać
która zna mężczyzn

PONADTO:

REWJA

ŚPIEWU i TAŃCA

p. t.

„DWORZEC TAŃCZY”

Od godz. 12—do 3

Ceny od 25 gr.

PIEKIELNA PARADA

Dr. M. Kanel

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (partia) tel. 5-26.

DOKTOR Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-57

Walka z jaglicą

Od pewnego czasu na terenie naszego województwa pracuje delegowana przez ministerstwo kolumna instrukcyjna przeciwjaglica, która udziela ludności wskazówek i porad, jak się ustrzec przed tą zaraźliwą chorobą. Dotychczas wygłoszono odczyty z przezroczami i po-

gadanki w powiatach: wolkowskim, sokólskim, bielskim, szczuczynskim, augustowskim i suwalskim. W końcu września kolumna ta przybędzie do Białostoku celem zorganizowania cyklu odczytów na terenie powiatu białostockiego.

Cała Polska rolnicza na uroczystościach dożynkowych w Spale

Z województwa białostockiego wyjeżdża około 900 osób

Koszt przejazdu koleją dla młodzieży, korzystającej ze zniżki kolejowej, wyniesie od 9 do 10 zł. Bilet kolejowy, wykupiony na stacji wyjazdu, jest ważny i na drogę powrotną.

Wyjazd ma nastąpić w dniu 2 września grupami powiatowymi, tak by każda grupa powiatowa przybyła do Spale przed godz. 7 rano dnia 3 września. Grupy z miejscowości, dalej od Spale położonych, mogą przybyć już w dniu 2 września. Otrzymają wyżywienie i nocleg. Termin wyjazdu dla wszystkich członków grupy powiatowej będzie jednakowy i zostanie on wszystkim w swoim czasie podany do wiadomości. Powiatowa grupa uczestników będzie naturalnie obejmować młodzież wiejską ze wszystkich organizacji. Grupy powiatowe zgłoszą się w Spale do lokalnego rolnictwa białostockiej grupy

dożynkowej. Tam będą im wyznaczone stanowiska. Sposób organizacji grup powiatowych jest podany w „Komunikacie Zjednoczenia Związków Młodzieży Wiejskiej i Ludowej Województwa Białostockiego”, który będzie rozesłany do wszystkich organizacji społecznych. Młodzież z naszego województwa wystąpi w dwu grupach: jednej ogólnej grupie wojewódzkiej, drugiej — wieńcowo-obrzędowej. Grupa wieńcowo-obrzędowa wystąpi w strojach ludowych kurpiowskich z wieńcem, który złoży p. Prezydentowi. Grupa ta wykona taniec ludowy kurpiowski i odśpiewa pieśni kurpiowskie.

Program uroczystości dożynkowych przewiduje: nabożeństwo na stadionie (podczas nabożeństwa uczestnicy będą śpiewać pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze”, „Boże coś Pol-

Wielkie zawody lekkoatletyczne w Białymstoku

Wyniki pierwszego dnia meczu Białystok—Wilno 23:35

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Białymstoku wielkie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne pań z udziałem Wajsojny, Janowskiej, Lewin-Szmuklerowej, Cejzikowej i innych. Wyniki pierwszego dnia

zawodów są w poszczególnych konkurencjach następujące:
W biegu na 80 mtr. przez płotki pierwsze miejsce zajęła Wajsojna w czasie 14.8 sek., drugie zawodniczka białostocka, Daszutowna, w czasie 15.8 sek., ustanawiając rekord okręgu. W skoku w dal pierwsze miejsce uzyskała Daszutowna — 4.76 mtr., drugie — Janowska — 4.66 mtr. Rzut dyskiem: pierwsza Wajsojna — 39.49 mtr., druga Cejzikowa — 36.65 mtr.

Równocześnie odbywały się rewanżowe zawody lekkoatletyczne Wilno—Białystok. Wyniki: bieg 100 mtr. I-sze miejsce — Szczerbicki (W) 11.6, drugie m. Luckhaus (B) 11.7; pchnięcie kula: pierwsze miejsce Fiedoruk (B) — 13.36 mtr. (rekord okręgu), drugie — Wojtkiewicz (W) 13.01; skok o tyczce: I-sze m. — Żyliński (W) 3.40 mtr., II-gie m. — Wieczorek (W) 3.30 mtr.; bieg 1500 mtr.: I-sze m. Kucharski (B) 4.6.4, II-gie m. Strzałkowski (B) 4.10.6; rzut oszczepem: I-sze m. Wojtkiewicz (W) 58.20, II-gie Luckhaus (B) 56.84; sztafeta 4x100: Wilno w składzie: Wieczorek, Kliks, Szczerbicki i Wojtkiewicz — 45.4 sek. Białystok został zdyskwalifikowany.

Wynik pierwszego dnia zawodów — 35:23 na korzyść Wilna.

Przebieg zawodów sledził z dużym zainteresowaniem p. wicewojewoda Michałowski. Obecni byli również starosta grodzki p. dr. Żak, przedstawiciele zarządu miasta, klubów sportowych i t.d. Publiczności bardzo mało. Dziwić się trzeba, że zawody nie wywołały takiego zainteresowania, na jakie zasługują. Przed rozpoczęciem zawodów wygłosili przemówienia: prezes K.S. „Jagiellonia” pułk. Kawelin i komendant Okręgowego Ośrodka W.F., kierownik zawodów, por. Żmudziński. Zawodniczkom wręczono kwiaty.

Dożynki trwać będą tylko jeden dzień.

Akta Nr. Kom. II 1064/33.

Obwieszczenie

Jan Podbielski, Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rew. II, mający kancelarię swą w m. Białymstoku przy ul. Sobieskiego 7, na zasadzie artykułu 602 K.P.C. obwieszcza, że w dn. 4 sierpnia 1933 r. od godz. 10—12 odbędzie się w lokalu — pomieszczeniu kina teatru „Modern” w m. Białymstoku przy ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 20 publiczna licytacja ruchomości, składających się z aparatu dźwiękowego, urządzenia i pianina, oszacowanych na łączną sumę 49305 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. W myśl art. 617 K.P.C. cena wywołania wynosić będzie 2/3 sumy oszacowania. Białystok, dn. 24.VII.1933 r. Komornik: (—) Podbielski.

Akta Nr. Km. 161 i 162/1933/II.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowi-Maz. rew. II, Zygmunt Makowski, zam. w Ostrowi-Maz. ul. Batorego Nr. 1, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 sierpnia 1933 r. od godz. 15-iej w budynkach dworskich maj. Gromadzyn, gm. Dmochy-Glinki, pow. Wysoko-Mazowieckiego odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, składających się z trzech jałowiec, brzości oraz meblowania, oszacowanych na sumę zł. 1270.

Sprzedaż rozpocznie się od połowy sumy oszacowania. Ostrow-Maz., dn. 20.VII.1933 r. Komornik (—) Z. Makowski.

Uczniów V oddz.

PRZYJMUJE OD WAKACYJ
dwórko Szczuczyna.
Nauka. Sporty. Języki.
Listownie: Szczuczyn Białostocki
skrytka 13.

WKROTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

DONOVAN

BOHATER „CZEMPA”

JACKIE COOPER

BORYS KARLOFF

MARJON SCHILLING

W relach głowych

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

WKRÓTCĘ Rewelacyjny film

w „APOLLO” FREDA NIBLO

Zabezpieczenie fabryk przed pożarem

Pod przewodnictwem starosty grodzkiego p. dr. Żaka i przy udziale pp. dyr. P.A.S.T. Dury, komendantów straży ogólnych Markusa i Swiderskiego, komisarza Mińskiego i przemysłowców włókienniczych Jagłoma i Sokola odbędzie się w poniedziałek, dn. 31 bm., konferencja na której omawiana zostanie sprawa zabezpieczenia na wypadek pożaru tułajskich zakładów przemysłowych przez zainstalowanie odpowiednich urządzeń. Uchwały, jakie zapadną na konferencji,

posłużą władzom administracyjnym jako materiał dla odpowiedniego zarządzenia.

Poparzony wapnem

Leokadia Rozmysłowska (Jesienna 8) powiadomiła policję, że murarz Kazimierz Kaliszewicz (Szosa do Zielonej 22) obrzucił umyślnie rozrobionym wapnem 5-letniego jej synka, Pawła, bawiącego się przy parkanie, należącym do Jana Goman. Okulista dr. Pines stwierdził, że chłopiec doznał ciężkiego uszkodzenia prawego oka.

KOMUNIKAT.

Uprzejmie komunikujemy, że z dniem 20 lipca 1933 r. prowadzenie naszego składu fabrycznego materiałów na sukna i palta damskie powierzyliśmy WYŁĄCZNIE firmie **G. OCHRYMSKI i S-ka** pozostającej w dawnym lokalu przy ul. Sienkiewicza 16

Z poważaniem

P. GERSZOWSKI i S-ka

Podajemy do łaskawej wiadomości Szan. naszej Klienteli, że firma nasza, po rozwiązaniu spółki, pozostała nadal w dotychczasowym, powszechnie znanym lokalu przy ul. Sienkiewicza 16 i że nazwa firmy brzmi:

Fabryczny Skład Sukna
G. OCHRYMSKI i S-ka

Skład nasz zaopatrzony został w wielki wybór materiałów męskich i damskich produkcji bielskiej o najwykwintniejszych deseniach.

Jednocześnie komunikujemy, że objęliśmy skład komisy fabryki P. Gerszowski, której wyroby znane są w całej Polsce i zagranicą. To też skład nasz jest stale zaopatrzony w wielki wybór najmodniejszych i najwytworniejszych materiałów tej firmy na suknie i płaszcze damskie.

Polecamy się łaskawym względem Szanownej Klienteli, którą prosimy o odwiedzenie naszego składu.

Z poważaniem

Fabryczny Skład Sukna

G. OCHRYMSKI i S-ka

Uwaga. Ukazanie się ogłoszenia byłego naszego wspólnika o zamierzonym przeniesieniu składu, może wprowadzić w błąd naszą Szan. Klientelę. W związku z tem mamy zaszczyt donieść, że składu nie przenosimy i żadnej filii nie posiadamy. Skład nasz mieści się wyłącznie przy ul. Sienkiewicza 16 i czynny jest pod firmą:

Fabryczny Skład Sukna
G. OCHRYMSKI i S-ka

ODCISKI

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (mimo)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
Białystok, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 5-jej wiecz.

Dr. A. ADAMOWICZ

Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (mimo)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
Białystok, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 5-jej wiecz.

Konieczność z tym znakiem!

KOWALSKINA
USUWA NAJUPORZĘDZIE
BOLE GŁOWY
PILNA CHOROBY FARMACEUTYCZNA
KARŁOWSKIEJ, WARSZAWA

LECZNICA

dla przychodzących chorych

Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38

Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach godzin

Skóry, weneryczn. i niemocyj 1-217-8

Dzieci 2-3

Wewn. serca i przem. mat. 1-21/9. 4-5

Kobiecej i akuszerji 11-115.6

Porady dla ciężarnych 11-115.6

Nerwowych 1-2

Gardła, uszu i nosa 4/2-51/2

Choroby oczu 6-7

Chirurgia i wotorki i płatk 1-2

Pęcherza i dróg mocz. i czwartki 3-4

Dentystyka. Choroby jamy ustn. 4-7

Analizy mocz. i krwi itd. Zastrz. 9-7

Porady i badania przedślubne

WIZYTA 3 zł.

SUDOR PLYN

„AP. KOWALSKINA”

USUWA

POT: NIEMIŁA WOH

Wyrób krajowy.

Wyrób krajowy.

Wyrób krajowy.

Wyrób krajowy.